MIESIĘCZNIK DIECEZJI EŁCKIEJ NR 9 (416) Rok XXXI **Październik 2026**

MARTYRIA

ISSN 1428-1627 www.diecezjaelk.pl

BLISKO BOGA • BLISKO CZŁOWIEKA

WYWIAD NUMERU

Rozmowa ks. Mariusza Pawliny z abp. Mirosławem Wachowskim

Rok posługi abp. Mirosława Wachowskiego

pochodzącego z diecezji ełckiej **str. 4**

TEMAT MIESIĄCA: MISJE, SERCE KOŚCIOŁA

Uczeń - misjonarz

chrześcijanin, który nie zatrzymuje Dobrej Nowiny dla siebie **str. 6**



Różaniec drogą do pokoju

Tekst ks. Jacka Uchana **str. 12**

O różańcu

Tekst ks. Adriana Sadowskiego **str. 13**

OWOCE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

Duchowa córka Brata Alberta

Tekst s. Jadwigi Śliwowskiej ZSAPU **str. 23**

ks. Mariusz Pawlina

redaktor naczelny MARTYRII, rzecznik prasowy diecezji ełckiej



Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszego diecezjalnego miesięcznika „Martyria”.

Rozpoczęliśmy kolejny miesiąc, który w naszej tradycji jest miesiącem modlitwy różańcowej. Październik przypomina nam również prawdę, że ewangelizacja jest zadaniem aż do końca dni, póki będzie istniał ten świat. Przed nami Tydzień Misyjny. Zachęcam do przeczytania świadectw tych, którzy wyjechali daleko, aby nieść Jezusa tym, którzy Go jeszcze nie znają.

Październik to także kolejna rocznica wyboru na Stolicę Piotrową Karola Wojtyły, a wraz z nią Dzień Papieski. Niech będzie to dla nas okazja, abyśmy wspólnie budowali żywy pomnik św. Jana Pawła II i wsparli materialnie naszą zdolną młodzież.

I wracam do Różańca, ponieważ w tym roku przeżywamy jubileusz 200-lecia jego powstania jako wspólnoty.

Kiedy myślę o swoim posługiwaniu w parafiach w Giżycku, Gołdapi i Warszawie, zawsze z wdzięcznością wspominam dobro, którego doświadczałem dzięki modlitwie i wsparciu wspólnot Żywego Różańca. Na Was zawsze można liczyć!

Dlatego zachęcam wszystkich należących do Żywego Różańca oraz tych, którzy modlą się na Różańcu, aby zorganizowali wyjazd i przyjechali na rekolekcje do Ełku. Informacje znajdziecie na ostatniej stronie.

I wiele więcej w tym numerze! Zachęcam również do zadawania pytań i dzielenia się świadectwami, abyśmy mogli wspólnie podzielić się owocami Kongresu Eucharystycznego naszej diecezji, który już się zakończył. Owoce tego wydarzenia mamy jednak zbierać każdego dnia, żyjąc Eucharystią.

Zapraszam do lektury!

Życzenia z okazji 4. rocznicy święceń biskupich bp. Dariusza Zalewskiego 29.10

Drogi Księże Biskupie,



chcemy dziś podziękować za dar Twojego serca, w którym mieści się tak wielka miłość do Kościoła i każdego z nas.

Twoja posługa pokazuje nam, że prawdziwa władza pasterska wyraża się w czułości, bliskości i prostych gestach wobec nas diecezjan.

Dziękujemy, że prowadzisz nas nie mocą urzędu, ale potęgą autentycznej miłości, w której każdy z nas czuje się zauważony, przyjęty, bezpieczny i ważny.

Dziękujemy za dar Twojej pasterskiej posługi, która dla nas wszystkich jest żywym dowodem na to, jak bliskie jest Boże ojcostwo, nasz drogi Ojcze Dariuszu.

Z modlitewną pamięcią...

W NUMERZE

STRONA

Wywiad numeru:

Rok posługi abp. Mirosława Wachowskiego z diecezji ełckiej 4
Rozmowa ks. Mariusza Pawliny z abp. Mirosławem Wachowskim

Temat miesiąca: Misje, serce Kościoła

Uczeń-misjonarz - chrześcijanin, który nie zatrzymuje Dobrej Nowiny dla siebie 6
Tekst autorstwa ks. prof. Tomasza Szyszki SVD, misjologa UKSW

MISJE - to szkoła życia z podwójnym turbo 9
Tekst s. Joanny Olszewskiej CST, misjonarki z Oruro

Różaniec drogą do pokoju 12
Tekst ks. kan. dr. Jacka Uchana

O różańcu 13
Artykuł autorstwa ks. Adriana Sadowskiego, wikariusza w Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej

Ewangelie październikowych Niedziel z komentarzem 17
Omówienie Słowa Bożego z ks. dr. Jackiem Graszkiem

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” - żywy pomnik św. Jana Pawła II 20
Tekst autorstwa ks. Radosława Harasima, koordynatora Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w diecezji ełckiej

„Lilia Różańcowa” - świadectwa młodzieży 22

OWOCE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

Duchowa córka Brata Alberta 23
Tekst s. Jadwigi Śliwowskiej ZSAPU

Kronika wydarzeń diecezjalnych 26

Z wizytą w sanktuarium Matki Bożej Różańcowej Krasnoborskiej 28
Artykuł Moniki Rogińskiej

Śladami Miłosierdzia / Obrady dyrektorów Caritas z całej Polski 32
Teksty ks. dr. Ryszarda Sawickiego, wicedyrektora Caritas Diecezji Ełckiej

I wiele wiecej! Zapraszamy do lektury!

Miesięcznik Diecezji Ełckiej | Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół: redaktor naczelny: ks. mgr lic. Mariusz Pawlina, red. Weronika Tomaszewska, współpraca: Monika Rogińska, korekta: Marzena Czerniawska. Adres redakcji: Biuro Prasowe Diecezji Ełckiej ul. Kościuszki 9, 19-300 Ełk, e-mail: biuroprasowe@diecezja.elk.pl, martyria.redakcja@gmail.com

Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. (86) 473-77-84, (86) 218-52-87.

Grafika / Skład i łamanie: Agnieszka Sperska, e-mail: martyria-sklad@diecezja.elk.pl



ks. Mariusz Pawlina
redaktor naczelny MARTYRII,
rzecznik prasowy diecezji ełckiej

WYWIAD NUMERU:

Rok posługi abp. Mirosława Wachowskiego
pochodzącego z diecezji ełckiej



Rozmowa z abp. Mirosławem Wachowskim, kapłanem pochodzącym z diecezji ełckiej, który rok temu przyjął święcenia biskupie z rąk papieża Leona XIV. 26 października 2025 roku w Bazylice św. Piotra został wyświęcony na biskupa. Wcześniej papież mianował go nuncjuszem apostolskim w Iraku. Jednym ze współkonsekratorów był biskup ełcki Jerzy Mazur, który towarzyszył mu w tym ważnym momencie.

Kiedy Ksiądz Arcybiskup dowiedział się o nominacji na nuncjusza apostolskiego w Iraku i co Ksiądz Arcybiskup poczuł w tamtym momencie?

W przypadku nuncjuszy procedura jest nieco inna niż przy nominacjach biskupich, ponieważ potrzebna jest jeszcze zgoda państwa, do którego nuncjusz zostaje posłany. O nominacji dowiedziałem się więc jakiś czas przed jej oficjalnym ogłoszeniem. Pracowałem wówczas jako podsekretarz Sekcji ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi i zostałem wezwany przez jednego z przełożonych, który przekazał mi tę informację.

Było to dla mnie przede wszystkim wielkie zaskoczenie. Zawsze czuję się nieprzygotowany i niedostatecznie uzdolniony, by sprostać nowym zadaniom. Ale kiedy się modlę, przychodzą mi na myśl słowa św. Pawła: **„Wystarczy ci mojej łaski”**. Dlatego, tak jak przy święceniach kapłańskich, powiedziałem „tak”, kiedy Kościół zaproponował mi tę posługę.

Co człowiek czuje, kiedy przyjmuje święcenia biskupie z rąk samego papieża — i to jako pierwszy biskup wyświęcony przez Leona XIV?

To niewątpliwie ogromne wyróżnienie i zaszczyt. Kiedy otrzymałem informację o nominacji do Iraku, napisałem do papieża, że byłbym bardzo wdzięczny, gdyby ze względu na Kościół w Iraku i tamtejszych chrześcijan to właśnie on mógł udzielić mi święceń biskupich.

Byłem bardzo zaskoczony, kiedy pewnego niedzielnego popołudnia, wracając do Watykanu, zobaczyłem na telefonie nieznany numer watykań-





ski. Papież Leon XIV osobiście zadzwonił i powiedział mi, że chciałby udzielić mi święceń.

W czasie liturgii starałem się skoncentrować przede wszystkim na tym, że **jest to całkowite oddanie się Kościołowi na służbę**. Szczególnie mocno przemawia do mnie pytanie z obrzędu święceń, czy chcę nieustannie modlić się za Kościół. O tym staram się pamiętać również w moim obecnym posługiwaniu.

Minął już niemal rok od święceń biskupich i rozpoczęcia posługi nuncjusza apostolskiego w Iraku. Jak Ksiądz Arcybiskup wspomina ten pierwszy rok?

Starałem się przyjechać do Iraku jak najszybciej. Jestem bardzo zafascynowany tamtejszym Kościołem. To Kościół starożytny, którego początki sięgają czasów apostolskich, bogaty w tradycje i doświadczenie misyjne. Ewangelia została tam przyniesiona przez św. Tomasza Apostoła, a Kościół iracki zaniósł ją później także do innych części Azji.

Jednocześnie jest to **Kościół męczenników**. Chrześcijanie wielokrotnie doświadczali prześladowań, a mimo to trwali przy swojej wierze. Ich wiara bardzo mnie buduje i sprawia, że również moja wiara wzrasta.

Ten pierwszy rok przyniósł także trudne doświadczenia związane z konfliktem Izraela i Iranu oraz jego konsekwencjami dla Iraku. Ważnym wydarzeniem był również wybór nowego patriarchy Kościoła chaldejskiego.

Niedawno Ksiądz Arcybiskup ponownie spotkał się z papieżem Leonem XIV na audiencji. Jak wyglądała ta wizyta?

Spotkania nuncjuszy z Ojcem Świętym odbywają się regularnie. Papież jest bardzo zainteresowany sytuacją Kościoła i kraju, w którym posługuje dany nuncjusz. Pyta o życie wiernych, wolność religijną i sytuację chrześcijan.

Ja z kolei przekazuję papieżowi to, co słyszę od wiernych. W Iraku często proszą mnie, abym zapewnił Ojca Świętego o ich modlitwie i podziękował mu za jego bliskość.

Chciałbym również podziękować mieszkańcom diecezji ełckiej za modlitwę i zainteresowanie moją posługą. Ilekroć tutaj przyjeżdżam, czuję się jak w domu. **Proszę o dalszą modlitwę — za mnie, za moją posługę, ale przede wszystkim za Kościół w Iraku.**

Księże Arcybiskupie, serdecznie dziękujemy za rozmowę. Życzymy Bożego błogosławieństwa, potrzebnych łask i siły w dalszej posłudze. Zapewniamy o naszej modlitwie.





ks. prof. Tomasz Szyszka SVD
misjolog UKSW

TEMAT MIESIĄCA:

Uczeń-misjonarz – chrześcijanin,

który nie zatrzymuje Dobrej Nowiny dla siebie

Każdy ochrzczony jest uczniem - misjonarzem.

Jezus zaprasza nas, abyśmy stali się Jego uczniami, a następnie poszli do innych jako świadkowie Ewangelii. To nie jest zadanie zarezerwowane dla księży, osób konsekrowanych czy zawodowych misjonarzy. Jest to droga każdego ochrzczonego.

Jezus nie zatrzymał Dobrej Nowiny dla siebie. Najpierw sam głosił Dobrą Nowinę, spotykał ludzi, uzdrawiał, przebaczał, pocieszał i przywracał nadzieję. Następnie powołał uczniów, aby byli z Nim, uczyli się Jego sposobu życia, a w odpowiednim czasie zostali posłani do innych. Właśnie w tej dynamice – najpierw „być z Jezusem", a potem „iść z Jezusem do ludzi" – zawiera się sens określenia uczeń-misjonarz.

To określenie przypomina, że chrześcijaństwo nie jest jedynie zbiorem praktyk religijnych, obowiązków i zwyczajów. U jego początku znajduje się spotkanie z Jezusem Chrystusem, które zmienia człowieka i nadaje jego życiu nowy kierunek.

Najpierw uczeń

Zanim człowiek zacznie mówić innym o Bogu, sam potrzebuje spotkać Boga. Zanim zacznie prowadzić innych drogą wiary, sam musi pozwolić Jezusowi prowadzić siebie. Jest kilka etapów tej drogi: spotkanie z Jezusem, nawrócenie, uczenie się Jego sposobu życia, życie we wspólnocie i misja. Nie są to jednak kolejne stopnie, które raz na zawsze zaliczamy. To raczej dynamika całego chrześcijańskiego życia. Każdy z nas potrzebuje ciągle na nowo spotykać Chrystusa i uczyć się patrzeć na świat Jego oczami.

Ma to ogromne znaczenie także dla życia parafialnego. Możemy mieć dobrze przygotowane nabożeństwa, spotkania, programy duszpasterskie i wiele różnych inicjatyw. Wszystko to jest potrzebne. Ale żaden program nie zastąpi osobistej relacji z Chrystusem. Ewangelizacja nie zaczyna się od pomysłu, plakatu czy harmonogramu. Zaczyna się od człowieka, który sam doświadczył, że Jezus jest blisko, że daje nadzieję, przebacza, podnosi i prowadzi.

Dlatego troska o ucznia-misjonarza musi rozpoczynać się od formacji. Potrzebują jej zarówno świeccy, jak i duchowni. Potrzebują jej dzieci, młodzież, rodzice, osoby starsze, członkowie wspólnot, a także ci, którzy od lat aktywnie angażują się w życie Kościoła. Uczeń Jezusa pozostaje uczniem przez całe życie.

Potem misjonarz

Uczeń nie zostaje uczniem tylko dla siebie. Im bardziej poznaje Jezusa i doświadcza Jego miłości, tym bardziej rodzi się w nim potrzeba dzielenia się tym doświadczeniem z innymi. W ten sposób uczeń staje się misjonarzem.

Nie oznacza to koniecznie wyjazdu na drugi koniec świata. Misja może zaczynać się bardzo blisko – w domu, rodzinie, miejscu pracy, szkole, sąsiedztwie, parafii. Świadectwo chrześcijańskie jest potrzebne w najróżniejszych dziedzinach życia: w rodzinie, świecie nauki, kulturze, biznesie, polityce, mediach i wielu innych środowiskach.

Czasami myślimy o misjach jako o czymś, co dzieje się „gdzieś daleko". Tymczasem coraz więcej środowisk misyjnych znajduje się obok nas. Są nimi również miejsca, które jeszcze niedawno uchodziły za naturalnie chrześcijańskie.

Misjonarzem jest więc babcia, która z miłością przekazuje wnukom wiarę. Jest nim rodzic, który nie tylko posyła dziecko na religię, ale sam pokazuje, czym jest modlitwa i niedzielna Eucharystia. Jest nim nauczyciel, lekarz, przedsiębiorca, pracownik, student czy emeryt, który swoją postawą pokazuje, że Ewangelia ma znaczenie również poza murami kościoła.

Parafia – dom i szkoła misji

Jeśli mamy wychowywać uczniów-misjonarzy, ogromne znaczenie ma parafia. Nie może ona

być jedynie miejscem, do którego przychodzi się na Mszę, pogrzeb, ślub czy katechezę. Powinna stawać się przestrzenią spotkania, wzrostu, służby i posłannictwa, dlatego mówi się o Kościele jako „domu i szkole komunii". Wspólnota ma pomagać odkrywać otrzymane od Boga talenty i uczyć się ich wykorzystywania dla dobra innych. Parafia potrzebuje ludzi, którzy potrafią prowadzić grupy, rozmawiać z młodzieżą, przygotowywać wydarzenia, pomagać potrzebującym, wykorzystywać media, organizować spotkania i przede wszystkim dzielić się własnym doświadczeniem wiary.

Najważniejsze pytanie nie brzmi: ile mamy wydarzeń? Bardziej istotne jest: czy dzięki nim ludzie rzeczywiście zbliżają się do Chrystusa? To pytanie może być bardzo dobrym punktem wyjścia do duszpasterskiego rachunku sumienia. Czy nasze parafie pomagają ludziom spotkać Jezusa?

Wyjść do człowieka

Jednym z najważniejszych wyzwań współczesnej ewangelizacji jest wyjście poza utarte schematy. Nie oznacza to rezygnacji z tego, co dobre i sprawdzone. Oznacza raczej pytanie: czy sposób, w jaki dzisiaj głosimy Ewangelię, rzeczywiście pomaga ludziom spotkać Jezusa?

Nie możemy oczekiwać, że wszyscy zainteresowani wiarą sami przyjdą do kościoła. Są ludzie, którzy od lat nie przekroczyli jego progu. Są młodzi, którzy nie mają doświadczenia wspólnoty. Są osoby zranione przez życie, samotne, zagubione, uzależnione, rozczarowane Kościołem albo po prostu obojętne religijnie. Są również tacy, którzy nigdy nie mieli okazji usłyszeć Ewangelii w sposób, który byłby dla nich zrozumiały.

Nie narzucać, ale świadczyć

Wiary nie można narzucić. Można ją natomiast z pasją proponować i wiarygodnie o niej świadczyć.

Jezus nie potępiał człowieka, który Go nie przyjął. Nie uczył swoich uczniów, aby odpowiadali złością na odrzucenie. Przeciwnie – pokazywał im, że misja wymaga cierpliwości, szacunku i miłości. Najbardziej przekonujące świadectwo nie polega bowiem na tym, że potrafimy dużo powiedzieć o wierze. Polega na tym, że nasze życie pokazuje, iż wiara rzeczywiście coś w nas zmieniła. Autentyczny uczeń-misjonarz jest człowiekiem, który dzieli się doświadczeniem spotkania z Chrystusem.

Nowy język Ewangelii

Współczesny człowiek potrzebuje Ewangelii, ale nie zawsze rozumie język, którym Kościół od dawna się posługuje. Dla wielu osób słowa, gesty czy symbole religijne nie mają już oczywistego znaczenia. Nie musi to oznaczać złej woli.

Dlatego uczniowie-misjonarze potrzebują nauczyć się mówić o wierze w sposób prosty, jasny i zrozumiały. Nie chodzi o zmianę Ewangelii. Chodzi o to, aby tę samą Ewangelię umieć przekazać człowiekowi XXI wieku. Potrzebujemy języka, który nie będzie odstraszał, ale zapraszał. Języka, który będzie mówił o Bogu w odniesieniu do konkretnych ludzkich pytań. Warto więc się zapytać: Czy osoba niewierząca może spotkać chrześcijanina, który potrafi spokojnie i bez lęku opowiedzieć o swojej wierze?

Nowe areopagi są bardzo blisko

Misja nie jest dzisiaj wyłącznie kwestią geografii. Nowe „areopagi" znajdują się również w naszej codzienności: w świecie akademickim, kulturze, mediach, internecie, miejscach pracy, czy świecie ludzi, którzy czują się daleko od Kościoła.

To oznacza, że potrzebujemy chrześcijan gotowych być obecnymi w tych miejscach. W praktyce może to oznaczać bardzo proste rzeczy. Rozmowę z kolegą z pracy. Zainteresowanie samotnym sąsiadem. Pomoc rodzinie w kryzysie. Zaproszenie młodego człowieka do wspólnoty. Obecność przy osobie chorej. Mądre wykorzystanie mediów społecznościowych. Gotowość do rozmowy z kimś, kto ma pytania dotyczące wiary. Potrzebujemy odnowienia radości i nadziei.

Uczeń-misjonarz – droga dla każdego

Określenie „uczeń-misjonarz" jest zaproszeniem do spojrzenia na własne chrześcijaństwo. Czy jestem uczniem Jezusa? Czy pozwalam Mu się prowadzić? Czy moja wiara jest żywą relacją, czy tylko przyzwyczajeniem?

Misja Kościoła nie zaczyna się gdzieś daleko. Zaczyna się w sercu człowieka, który spotkał Jezusa i pozwolił Mu się posłać.



s. Donata Topa OSB
koordynatorka Ełckiego Wolontariatu Misyjnego

Na Niedzielę Misyjną



Kiedy uważnie wczytuję się w Orędzie Ojca Świętego Leona IV na jubileuszową 100. Niedzielę Misyjną, zastanawiam się, w jaki sposób hasło tegorocznego Tygodnia Misyjnego- „Jedno w Chrystusie, zjednoczeni w misji", jest realizowane we wspólnocie naszej diecezji.

Moja myśl biegnie najpierw do kapłanów, sióstr i świeckich misjonarzy pochodzących z naszej diecezji, odważnie głoszących Ewangelię w różnych zakątkach świata. Wspominam młodych, którzy poprzez formację w Ełckim Wolontariacie Misyjnym, przygotowują się do pomocy w dziele misyjnym. Przypominam sobie różne formy animacji misyjnej w naszej diecezji: Kongresy Misyjne, Kolędników Misyjnych, warsztaty, spotkania z misjonarzami, wystawy, stoiska misyjne itp., a wszystko po to, aby rozbudzać w wiernych świadomość, że każdy z nas jest „uczniem misjonarzem" – podkreśla to Ojciec Święty w tegorocznym Orędziu – „Nikt z ochrzczonych nie jest bowiem wyłączony z misji ani nie powinien być na nią obojętny: wszyscy – każdy zgodnie ze swoim powołaniem i stanem życia – uczestniczą w wielkim dziele, które Chrystus powierza swojemu Kościołowi."

Wiele osób włącza się w dzieło misyjne poprzez swoje modlitwy. Myślę tu szczególnie o setkach osób zaangażowanych w Żywy Różaniec oraz o innych wspólnotach modlitewnych. Z ogromnym szacunkiem myślę o chorych, którzy swoje cierpienia ofiarowują w intencji misji albo o tych, którzy składają w ofierze trud codziennej pracy, opieki nad chorym czy nad małym dzieckiem. Wierni naszej diecezji bardzo chętnie, przy różnych okazjach, wspierają misje materialnie (Tydzień Misyjny, Dzień św. Krzysztofa, Niedziela ad Genetes, I Komunia Święta, adopcja na odległość, itp.)

Każde z tych działań jest cenne w oczach Boga i potrzebne, dlatego powinniśmy jednoczyć nasze wysiłki. W ten sposób odpowiadamy na pragnienie Ojca Świętego - „Każdy dar, nawet najmniejszy, niech się stanie wymownym aktem misyjnej komunii."

Ojciec Święty podkreśla, że jedność jest warunkiem misji, ale to miłość jest jej istotą. Pięknie to wyraziła św. Teresa od Dzieciatka Jezus, patronka misji – „Kochać Jezusa i sprawiać, by Go kochano". To zadanie dla każdego z nas. Wydział Misyjny naszej diecezji koordynuje wszelkie działania podejmowane na rzecz misji. W imieniu Ks. Wojciecha Szypulewskiego - Dyrektora Wydziału Misyjnego, kieruję słowa ogromnej wdzięczności wobec wszystkich, którzy z nami współpracują. Niech tegoroczne obchody Dnia Misyjnego otworzą nasze serca na działanie Ducha Świętego i wyzwolą nowe piękne inicjatywy, podejmowane dla dobra misji.





s. Joanna Olszewska CST
misjonarka z Oruro

MISJE
- to szkoła życia z podwójnym turbo

Przed nami jedno z piękniejszych wydarzeń w historii misji - 100. rocznica ustanowienia Światowego Dnia Misyjnego. Ten wyjątkowy dzień będziemy przeżywać pod hasłem „Jedno w Chrystusie, zjednoczeni w misji". Ta doniosła rocznica zmusza niejako do pewnej refleksji, ponieważ wpisuje się w mój osobisty jubileusz dziesięcioletniej posługi na misjach w Boliwii. Pozwolę sobie na początku na osobisty komentarz w trzech bądź czterech słowach.

Pierwsze, co mi się nasuwa w moich przemyśleniach, to zdecydowanie słowo WDZIĘCZNOŚĆ. Niezależnie od tego, ile jesteś w stanie dać, dzięki łasce Najwyższego oczywiście, wciąż otrzymujesz więcej..., dużo więcej niż się spodziewasz.

Kolejne słowo to PERSPEKTYWA. Ta zmienia się na misjach diametralnie. Zaczynasz totalnie inaczej patrzeć na życie. Radość z doświadczania prostych rzeczy czy spotkań z drugim człowiekiem jest tu wciąż wielkim przeżyciem.



Następne słowo to dawać się ZASKAKIWAĆ. Bycie otwartym i uważnym na to, co nowe, inne i niekoniecznie moje, daje możliwość nieustannego uczenia się oraz stawania się częścią tak ważnego w świecie misji procesu, jakim jest INKULTURACJA. To zdecydowanie ułatwia wiele, bo to, co jest ich, staje się twoje, a ty dzięki temu stajesz się ich.



Misje to doświadczenie, które bezpowrotnie zmienia twój sposób patrzenia na siebie i otaczający cię świat. Praca w zupełnie obcej kulturze, środowisku i wśród nieznanych ci ludzi, z dala od tego, co formowało twoje poczucie bezpieczeństwa, zmusza cię do przewartościowania wszystkiego, co do tej pory było oczywiste. Być może brzmi to przerażająco i w wielu przypadkach początki są bardzo trudne, ale ile możemy z tego zaczerpnąć dla siebie?

To coś jak szkoła życia z podwójnym turbo.

Czego tak naprawdę uczą misje? Przede wszystkim głębokiej pokory i, jak wspomniałam wcześniej, wdzięczności. Ludzie żyjący często w skrajnych warunkach (tu warto wspomnieć że misje Ad Gentes to wciąż tereny potocznie zwane „trzecim światem", zarówno w zakresie politycznym, ekonomicznym czy edukacyjnym), mimo swojej sytuacji, wciąż dzielą się szczerym uśmiechem, pytaniem „co u ciebie", a najbardziej mnie wzrusza to, że dzielą się tym, co mają. Trudno wydusić z siebie jakiekolwiek słowa, kiedy odwiedzasz wielodzietną rodzinę podczas obiadu. Na stole jest zaledwie kurczak, a jednak masz świadomość, że dla nich nie jest to codzienny posiłek. Mimo to większą część tego, co mają, przeznaczają właśnie dla ciebie, dlate-



go że ich odwiedzasz, że zostawiłeś za sobą bogaty kraj, w którym miałeś właściwie wszystko i przyjechałeś tutaj, by żyć razem z nimi i dzielić ich los. Takie chwile zdecydowanie uczą wdzięczności za najbardziej podstawowe rzeczy, z których na co dzień korzystasz: za posiłek, dach nad głową, wodę czy światło. Uświadamiają, że to, co dla jednych jest czymś oczywistym i codziennym, dla innych może być prawdziwym dobrem, którym trzeba się dzielić.

Misje uczą też ogromnego hartu ducha, dyspozycyjności i elastyczności. Często powtarzam sobie, że to my, misjonarze, jesteśmy u nich, a nie oni u nas. Praca w nieprzewidywalnych i często trudnych warunkach, wśród ludzi o zupełnie innej mentalności, pomaga radzić sobie z bezsilnością i wymaga pewnego rodzaju dostosowania się do ich rytmu życia. Rezygnujesz z utartych schematów działania, które tutaj zupełnie się nie sprawdzają i uczysz się wykorzystywać to, co masz pod ręką.

Misje uczą cię relacji, które w ówczesnym świecie są tak bardzo zaniedbane. W dobie „ekranu", gdzie możesz pozostać anonimowy, tu odkrywasz obecność człowieka, wartość słuchania, a przede wszystkim towarzyszenia, gdyż dziś ewangelizacja to nie wtłaczanie prawd Ewangelii w formie scholastycznej, to świadectwo życia, które potrafi przyciągać coraz to więcej ludzi. Kiedy misjonarz pokona bariery kulturowo-językowe, staje się ich, a może bardziej staje się jednym z nich.

Na końcu myślę o osobistej drodze nawracania się do Boga, o własnej drodze zbawienia. To jest oczywiste, że Chrystus działa, przemienia, czyni cuda- nie ma potrzeby przejmowania w tej posłudze roli zbawcy. Misje pokazują zadecydowanie, kim jesteś, odkrywają dużo szybciej twoją tożsamość. Dokąd zmierzasz? Czy było łatwo? Czy jest łatwo? Odkrywanie prawdy o sobie i o swoich intencjach nie jest procesem najłatwiejszym. To codzienne odzieranie się z masek i statusu, obnażanie powierzchownych dążeń tak, by to Bóg był uwielbiony w tym dziele. Łatwo nie jest, ale tak dokładnie wygląda droga do Chrystusa.

Z misji nie wracasz już ten sam. Jesteś przeszyty pewnego rodzaju wrażliwością do życia codziennego i dokładnie wiesz, że sens całej twojej egzystencji kryje się w obecności dla drugiego człowieka, w prostym geście czy tkliwości na każdą zwyczajną chwilę życia.





ks. Arkadiusz Dardziński
misjonarz z Tanzanii

Nie wiem o czym napisać, więc...
„pogadajmy o pogodzie”



Zaczynają padać jesienne deszcze i to one podsunęły mi pomysł na ten artykuł. Tytuł, jaki nadałem temu tekstowi, podsuwa niby banalny temat o przysłowiowej pogodzie, ale tutaj – w Afryce, w posłudze misyjnej to właśnie pogoda ułatwia albo utrudnia głoszenie Ewangelii. W Polsce jeszcze nie jest to tak aż straszne, kiedy pada deszcz, bo mimo wszystko ludzie mogą przyjść do kościoła, ale u mnie deszcz czasem sprawia, że niewiele osób może przyjść nawet do swojej miejscowej kaplicy, aby skorzystać z Sakramentów Świętych. Mimo to dla moich parafian deszcz to wielkie błogosławieństwo. Dzięki wodzie pola uprawne moich parafian przynoszą im pożywienie i są gwarantem utrzymania rodziny. Zresztą dla mnie również. Woda deszczowa, którą co roku zbieramy do parafialnych zbiorników, pomaga nam nie tylko po ludzku funkcjonować i dbać o higienę, ale i organizować wiele spotkań dekanalnych i parafialnych oraz przygotowywać posiłki. Chociaż zdarzało się, że nam jej brakowało.

Najtrudniejsze są jednak te sytuacje, kiedy z powodu obfitych deszczów nie mam szans wrócić do domu. Raz zdarzyło się, że rano wyjechałem do dwóch wiosek masajskich. Przejeżdżałem motocyklem przez suche koryto rzeki, a po południu wracałem tą samą drogą i wpadłem do rzeki. Ledwo wyciągnąłem swój pojazd. Musiałem wrócić do wioski masajskiej, pchając motocykl. Otrzymałem od nich schronienie na noc. Dziś bardzo często bywa tak, że to właśnie katechista dzwoni do mnie i mówi, że u nich w wiosce pada deszcz (ale w mojej wiosce akurat nie ma po nim śladu) i od razu umawiamy się na następny możliwy termin comiesięcznej wizyty duszpasterskiej.

Kiedyś odprawiałem Wigilię Paschalną w jednej z wiosek masajskich. Kaplica była bez dachu. W trakcie Ewangelii zauważyłem, że zbliżają się deszczowe



chmury. Zakończyłem krótką homilię i natychmiast zaprosiłem katechumenów, aby zacząć obrzęd Sakramentu Chrztu Świętego. Ledwo zdążyłem ochrzcić 23 osoby, a zaczął padać na nas wszystkich obfity deszcz, który trwał do momentu rozpoczęcia się Komunii Świętej. Ludzie mimo deszczu stali na swoich miejscach i tylko nieliczni zdążyli się czymś nakryć. Mówili wprost: „Księże, to błogosławieństwo, nie możemy się chować.” W takich sytuacjach czasem myślę o Triduum Paschalnym w pięknych kościołach, z kadzidłem, ze świecami, pięknym śpiewem, z asystą...,a tu widzę za to piękniejszą wiarę i wytrwałość.

Szczególnie z deszczu cieszą się młodzi. W mojej okolicy znajduje się kilka koryt rzecznych, na których nie ma mostu i jedyną możliwością jest przejście przez rzekę na nogach. Sprawia to dużą trudność dla tych, którzy przewożą towary lub poruszają się na motocyklach. Młodzież męska za opłatą potrafi przenieść na swoich ramionach przez rzekę wszystko i każdego- to dla nich okazja, aby trochę dorobić. Nie dziwi mnie, że grupy młodych rywalizują o dostęp do takich „rzecznych miejscówek”. Czasem nawet da się zauważyć, że deszcz uszkodził nawierzchnię drogi lub gdzieś powstało wielkie pęknięcie. Młodzież i dzieci od razu biorą się za naprawę uszkodzenia, aby potem przeciągnąć wzdłuż drogi sznurek, tworząc taką „weselną bramę”. W zamian za przejazd oczekują drobnej zapłaty, bo naprawili uszkodzoną drogę i dzięki temu funkcjonowanie w wiosce wraca do normalności. Biznes widać we wszystkim.

Tak w skrócie można zamienić zwykłą rozmowę „o pogodzie” w ciekawą, misyjną refleksję. Módlmy się, aby w tym roku była obfita pora deszczowa, szczególnie w rejonach świata, gdzie ona jest najbardziej potrzebna. Życzę Wam obfitych opadów deszczu.





ks. kan. dr Jacek Uchan
dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Ełku

Różaniec drogą do pokoju

Modlitwa różańcowa towarzyszy ludziom wiary w czasie pokoju i wojny, w chwilach radości i cierpienia, w chwilach spokojnych i w godzinach próby. Pomimo upływu czasu Różaniec nie jest reliktem przeszłości. Jest on modlitwą głęboko aktualną, prostą w swojej formie, a przede wszystkim niezwykle skuteczną w przemianie serc oraz drogą do pokoju.

Maryja o modlitwie różańcowej

Maryja mówi o Różańcu jako skutecznej modlitwie, która przynosi pokój tam, gdzie człowiek rozpętał wojny i sam nie potrafi ich już powstrzymać. Różaniec broni przed wielkimi niebezpieczeństwami ludzi i narody. Jest skuteczną modlitwą, która ratuje grzeszników przed wiecznym potępieniem, jak również pomocą w osiągnięciu nieba. Dowody na jego cudowną moc są niezliczone- jest lekarstwem na wszelkie dolegliwości człowieka i świata. Ci, którzy go odmawiają, nie zginą, bo to szczególny znak Bożego upodobania. Różaniec chroni przed piekłem, jest błogosławieństwem na czas śmierci. W sytuacjach po ludzku beznadziejnych przynosi nadzieję odrodzenia, duchowe zwycięstwo. Przez Różaniec można wyprosić Boże miłosierdzie, ocalenie narodów, pomoc w każdym nieszczęściu.

Ta modlitwa ma zakończyć wojnę

Na świecie już miały miejsce dwie wojny światowe. Z wielkim niepokojem wielu myśli o trzeciej wojnie światowej. Od dziesięcioleci wojny trwają w różnych częściach świata, a w ostatnich latach wojna znów wkroczyła do Europy. Jesteśmy świadomi, że pokój nie może być jedynie wynikiem negocjacji ani konsekwencją sprawiedliwego porozumienia politycznego, ale przede wszystkim jest paschalnym darem Ducha Świętego. Dlatego w swoich objawieniach tak bardzo Maryja prosi o modlitwę różańcową, która ma doprowadzić do zakończenia wojny: „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby zyskać pokój dla świata i koniec wojny” (Fatima, 13 maja 1917 roku). Podczas kolejnych objawień Matka Boża podobnie prosiła: „Chcę, żebyście nadal codziennie odmawiali Różaniec na cześć Matki Bożej Różańcowej, by wyprosić pokój na świecie i zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski zyskać” (Fatima, 13 lipca 1917 roku).

Papieże o modlitwie różańcowej

Wśród różnych wypowiedzi na temat skuteczności modlitwy różańcowej warto przywołać również słowa papieży. Pius IX proponował: „Jeśli chcecie mieć pokój w sercach waszych, pokój w waszych rodzinach i w ojczyźnie, odmawiajcie codziennie wspólnie w domu Różaniec. Kochajcie tę modlitwę, oddawajcie się jej z zamiłowaniem i nabożeństwem. To niech będzie moim testamentem, który wam przekazuję.” Z kolei św. Jan Paweł II napisał: „Różaniec jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna w swej istocie i głębi. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa, jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem przez serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki Różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości”.

Ks. Jacek Uchan



ks. Adrian Sadowski
wikariusz w sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej, pasjonat fotografii, grafiki i nowych form ewangelizacji.

O różańcu

Są takie modlitwy, które odmawiamy. I są takie, które z czasem zaczynają iść z nami przez życie. Dla mnie właśnie taki jest różaniec.

Można go mieć w kieszeni, gdy wraca się ze szkoły, można ściskać go w dłoni przy łóżku chorego, można znaleźć go po latach w kieszeni marynarki kogoś, kogo już nie ma, można przesuwać jego paciorki w ciszy sanktuarium, można wreszcie wypłynąć z nim na jezioro i usłyszeć, jak „Zdrowaś Maryjo" niesie się po wodzie z łodzi na łódź. Różaniec ma w sobie coś niezwykłego: jest prosty, a potrafi pomieścić całe ludzkie życie.

Moje osobiste spotkanie z różańcem zaczęło się na długo przed kapłaństwem. Kiedy chodziłem do technikum, dostałem od mojego ówczesnego wikariusza, ks. Tadeusza, niewielki różaniec. Taki, który bez problemu mieścił się w kieszeni. Rano do szkoły szliśmy całą ekipą. Były rozmowy, śmiech, zwyczajne sprawy młodych ludzi. Wracałem jednak często już sam i właśnie wtedy wyciągałem z kieszeni ten mały różaniec. Droga do domu stawała się drogą modlitwy. Nie potrafiłbym dzisiaj powiedzieć, ile razy przesunąłem wówczas jego paciorki. Pamiętam jednak, że kiedy było trudno, kiedy coś przeżywałem, kiedy w głowie pojawiało się zbyt wiele pytań, ta modlitwa dawała mi siłę. Nie rozwiązywała magicznie problemów, nie sprawiała, że wszystko nagle stawało się łatwe. Dawała coś innego: poczucie, że z tym, co przeżywam, nie jestem sam.

Dziś myślę, że Maryja bardzo dyskretnie uczyła mnie wtedy jednej z najważniejszych rzeczy w wierze: nie wszystko musisz rozumieć, żeby móc zaufać. Może właśnie dlatego różaniec tak dobrze pasuje do ludzkiego życia.

Po latach, już jako ksiądz, zacząłem spotykać różaniec w zupełnie innych miejscach. Podczas pierwszych piątków odwiedzałem chorych i starszych. W wielu domach widziałem podobny obraz: łóżko, lekarstwa, szklanka wody, obrazek święty i różaniec leżący gdzieś w zasięgu ręki. Dla niektórych tych ludzi był on właściwie jedyną modlitwą, którą jeszcze potrafili odmawiać. Wzrok nie pozwalał już czytać książeczki, pamięć zawodziła, czasami brakowało sił na dłuższą modlitwę, ale palce pamiętały paciorki. To niezwykle mocny obraz. Człowiek może zapomnieć wiele słów, a jednak pozostaje mu jeszcze: „Zdrowaś Maryjo…".

Spotkałem również schorowanego kapłana, dla którego różaniec stał się niemal całym modlitewnym światem. Brewiarz, przez lata wyznaczający rytm jego kapłańskiego dnia, ustąpił miejsca paciorkom przesuwanym w dłoni. Różaniec stał się jego brewiarzem i nie wypuszczał go z ręki. I chyba właśnie przy takich ludziach najlepiej rozumie się, czym naprawdę jest modlitwa. Nie piękną formułą, nie religijnym obowiązkiem do odhaczenia, ale jest trwaniem przy Bogu również wtedy, kiedy człowiek nie ma Mu już niczego niezwykłego do powiedzenia.

Jest jeszcze jeden obraz, bardzo osobisty, którego nie potrafię zapomnieć. Po śmierci mojego dziadka porządkowaliśmy jego rzeczy z kieszeni ubrania wypadł różaniec. Ten, który nosił przy sobie i na którym codziennie się modlił. Zwyczajny przedmiot, a jednak w tamtej chwili mówił więcej niż wiele słów. Pomyślałem wtedy, że człowiek przez całe życie gromadzi mnóstwo rzeczy. Niektóre uważa za bardzo ważne, z czasem jednak większość z nich traci znaczenie, a czasem po człowieku zostaje mały różaniec znaleziony w kieszeni i nagle odkrywamy, że trzymamy w dłoni kawałek jego duchowej historii. Może właśnie takie jest najpiękniejsze

dziedzictwo wiary. Nie wielkie deklaracje, ale rzeczy powtarzane wiernie każdego dnia. Jedno „Ojcze nasz". Dziesięć „Zdrowaś Maryjo". „Chwała Ojcu", dzień po dniu, rok po roku, aż różaniec staje się świadkiem całego życia.

Nieraz próbowałem przekonywać do różańca ludzi młodych - i wiem, że nie jest to łatwe. Młodemu człowiekowi można powiedzieć: „Musisz odmawiać różaniec". Tylko co z tego? Znacznie bardziej chciałbym powiedzieć: spróbuj odkryć, co się stanie, kiedy naprawdę dasz tej modlitwie szansę. Nie zaczynaj nawet od pięciu tajemnic, weź jedną dziesiątkę. W drodze do szkoły czy na uczelnię, w samochodzie, w autobusie, wieczorem, kiedy nie możesz zasnąć, kiedy zakochasz się i nie wiesz, co zrobić ze swoim sercem, kiedy się boisz, kiedy coś zawalisz, kiedy będziesz musiał podjąć decyzję, która może zmienić twoje życie - weź wtedy różaniec. Nie dlatego, że paciorki mają jakąś magiczną moc. Różaniec nie jest talizmanem. Jego siłą jest to, że przez Maryję nieustannie prowadzi człowieka do Chrystusa.

Młodzi ludzie mają dzisiaj tysiące bodźców, powiadomień i głosów mówiących im, kim powinni być, jak wyglądać, co posiadać i co osiągnąć, może właśnie dlatego potrzebują również takiej przestrzeni, w której nie trzeba niczego udowadniać. Różaniec potrafi stworzyć taką przestrzeń i może się okazać, że jedna dziesiątka odmówiona naprawdę, jest więcej warta niż godzina bezmyślnego przesuwania palcem po ekranie.

Jednym z obrazów różańca, który bardzo mnie zbudował, była pielgrzymka Wojowników Maryi w Ełku. Pamiętam wielki krzyż niesiony na przedzie, a za nim setki mężczyzn i różaniec. Nie odmawiany półgłosem, jakby należało się swojej wiary trochę wstydzić. Kolejne „Zdrowaś Maryjo" wypowiadane były mocno, z ufnością i odwagą - ten obraz pozostał we mnie, bo istnieje stereotyp, według którego różaniec jest modlitwą starszych kobiet siedzących w pierwszych ławkach kościoła. I chwała Bogu za te kobiety, bo niejedna parafia stoi właśnie na ich wiernej modlitwie, ale różaniec nie ma wieku ani płci. Może być modlitwą dziecka, nastolatka, matki czuwającej przy swoim dziecku, człowieka chorego, księdza, mężczyzny, który nie wstydzi się swojej wiary. Widok setek mężczyzn idących za krzyżem i głośno odmawiających różaniec przypomniał mi, że zawierzenie nie jest słabością. Trzeba nieraz znacznie więcej odwagi, żeby wziąć do ręki różaniec, niż zacisnąć pięść.

> „Są takie modlitwy, które odmawiamy. I są takie, które z czasem zaczynają iść z nami przez życie. Dla mnie właśnie taki jest różaniec."

W Studzienicznej różaniec ma jeszcze jeden, bardzo konkretny wymiar. Do sanktuarium trafiają różańce wykonywane własnoręcznie przez seniorów. Ktoś gdzieś siada przy stole, bierze sznurek, koraliki, krzyżyk i zaczyna tworzyć, paciorek po paciorku. Potem te różańce są przesyłane do nas, aby mogły trafić do pielgrzymów. Bardzo mnie to porusza, bo można patrzeć na starość wyłącznie jak na czas ograniczeń, można godzinami siedzieć przed telewizorem, narzekać, że świat już nie jest taki jak kiedyś, a można zrobić coś zupełnie innego: wykorzystać swoje ręce, czas i cierpliwość, aby nieznanemu człowiekowi podarować narzędzie modlitwy. Senior wykonujący różaniec prawdopodobnie nigdy nie dowie się, kto weźmie go do ręki. Może zabierze go młoda dziewczyna, która nie wie, co zrobić ze swoim życiem, może mężczyzna przeżywający kryzys, może ktoś chory, może małżeństwo, które będzie próbowało ocalić swoją relację, a może człowiek, który po wielu latach po raz pierwszy spróbuje się pomodlić. I nagle okazuje się, że czyjeś starsze, spracowane dłonie mogą rozpocząć historię modlitwy w zupełnie innym miejscu Polski. Czy to nie jest piękne?

W Studzienicznej modlimy się cudzymi intencjami. Sanktuarium ma tę niezwykłą właściwość, że człowiek przywozi do niego nie tylko siebie, ale przywozi całe swoje życie. Do Studzienicznej pielgrzymi przynoszą intencje. Czasem zapisane starannie, czasem wypowiedziane jednym zdaniem, czasem pozostawione jedynie w sercu. W tych intencjach każdego dnia odmawiamy różaniec. I kiedy prowadzi się tę modlitwę, ma się świadomość, że za każdym

wezwaniem kryje się czyjaś konkretna historia. Ktoś prosi o zdrowie, ktoś o uratowanie małżeństwa, ktoś o dziecko, ktoś o powrót syna czy córki do Boga, ktoś dziękuje, ktoś przeżywa żałobę, ktoś nie widzi już wyjścia z sytuacji, w której się znalazł. Nie znamy wszystkich tych ludzi, ale Maryja ich zna. I może właśnie na tym polega piękno sanktuarium: człowiek zostawia tutaj swoją intencję i jedzie dalej, a jego sprawa pozostaje otoczona modlitwą.

Szczególnym doświadczeniem jest dla nas Różaniec na wodzie w Studzienicznej. Jest w nim coś, czego trudno doświadczyć gdzie indziej. Łodzie i inne jednostki wychodzą na jezioro. Wokół woda, las, niebo i sanktuarium. I w tej niezwykłej scenerii rozpoczyna się modlitwa. „Zdrowaś Maryjo…" Głos niesie się nad wodą, ktoś odpowiada z pokładu obok, ktoś trzyma ster, ktoś różaniec. Przez chwilę ludzie, którzy przyjechali z różnych miejsc i niosą zupełnie różne historie, zaczynają mówić jednym głosem. Lubię myśleć, że jest w tym pewien obraz naszego życia. Każdy płynie swoją łodzią. Jednego dnia jezioro jest spokojne, innego pojawia się fala, czasem doskonale widzimy brzeg, a czasem trudno nam odnaleźć właściwy kierunek. I właśnie wtedy dobrze mieć różaniec. Nie dlatego, że uciszy każdą życiową burzę, ale dlatego, że przypomni, Kto jest z nami w łodzi.

Czasami ktoś mówi: „Nie potrafię odmawiać różańca, bo się rozpraszam". Ja też się rozpraszam. Ktoś inny powie: „Ta modlitwa jest monotonna". Owszem, powtarza te same słowa, ale przecież kiedy kochamy człowieka, również wielokrotnie mówimy mu te same słowa i nie pytamy, czy miłość przez to staje się monotonna.

Różaniec nie jest konkursem koncentracji. Nie chodzi o to, żeby bezbłędnie wypowiedzieć pięćdziesiąt „Zdrowaś Maryjo". Chodzi o to, aby razem z Maryją patrzeć na Jezusa: narodzonego w Betlejem, nauczającego, cierpiącego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Maryja w różańcu nie zasłania Chrystusa. Ona robi dokładnie to, co zrobiła w Kanie Galilejskiej. Wskazuje na Niego i mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Dlatego różaniec jest tak bardzo chrystocentryczny. Prowadzi przez Ewangelię, tylko robi to w rytmie ludzkiego serca.

Jeśli ktoś po przeczytaniu tego tekstu miałby zrobić tylko jedną rzecz, nie chciałbym, żeby było nią postanowienie: „Od jutra codziennie cały różaniec". Chciałbym czegoś prostszego - weź go dzisiaj do ręki. Jeżeli dawno się nie modliłeś, zacznij od jednej dziesiątki, jeżeli jesteś szczęśliwy, podziękuj, jeżeli cierpisz, nie udawaj przed Maryją, że jest dobrze, jeżeli martwisz się o dziecko, wypowiedz jego imię, jeżeli nie wiesz, co dalej, powiedz po prostu: „Maryjo, prowadź", jeżeli jesteś zły na Boga, możesz przyjść nawet ze swoją złością.Nie trzeba być duchowym mistrzem, żeby odmawiać różaniec. Trzeba tylko zacząć.

Mam przed oczami ten mały różaniec z czasów technikum. Różańce chorych, których odwiedzałem, paciorki w dłoni schorowanego księdza, różaniec, który po śmierci dziadka wypadł z jego ubrania, setki mężczyzn idących za krzyżem w Ełku, ręce seniorów wykonujących różańce dla nieznanych pielgrzymów, intencje pozostawiane w Studzienicznej oraz łodzie na jeziorze i modlitwę płynącą po wodzie. To wszystko jest dla mnie jedną historią – historią ludzi, którzy w różnych momentach życia chwytają Maryję za rękę. Bo chyba właśnie tym ostatecznie jest różaniec: pozwoleniem, aby Maryja wzięła człowieka za rękę i jeszcze raz przeprowadziła go przez Ewangelię, aż do Jezusa.

Dlatego nie bójmy się różańca. Nie odkładajmy go na starość, nie traktujmy go jak pamiątki wiszącej na lusterku samochodu czy przedmiotu schowanego na dnie szuflady. Nośmy go, odmawiajmy, dawajmy innym, uczmy go dzieci i młodych. Módlmy się nim w rodzinach, zabierajmy go w drogę, sięgajmy po niego wtedy, kiedy jest pięknie, i wtedy, kiedy wszystko zaczyna się rozpadać.

A jeśli ktoś zapyta:
od czego zacząć?
- od najprostszego gestu.
Weź różaniec do ręki,
powiedz: „Zdrowaś Maryjo…"
i pozwól się poprowadzić.
Resztę naprawdę można
zostawić Maryi.

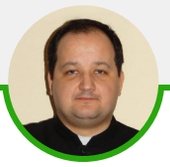

ks. Grzegorz Kunko
proboszcz parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Grabniku

Dobre narzekanie

Trudności życiowe często wywołują poczucie bezsilności. Takie sytuacje prowadzą do nawykowego, szkodliwego narzekania na wszystko i wszystkich. Okazuje się, że jest kilka sposobów na dobre, bezpieczne narzekanie z korzyścią dla siebie i innych. Jeden z nich wyjaśnia brat Piotr Kwiatek OFMCap w książce „Psalmoterapia”.

Psalmy lamentacyjne

W Biblii znajduje się Księga Psalmów zawierająca 150 psalmów. Wyróżniamy psalmy: dziękczynne, uwielbienia, hymny, ufności, złorzeczące i lamentacyjne. W obecnych czasach psalmy mogą być kołem ratunkowym dla naszej duchowości i rozwoju wiary. Były one śpiewane i recytowane już tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa i są wykorzystywane w modlitwie wyznawców judaizmu i chrześcijan także w naszych czasach. Psalmy pełniły i wciąż mogą pełnić funkcję oczyszczenia świata emocji, ale również być sposobem wołania o pomoc i interwencję Boga. Jedną trzecią psałterza stanowią właśnie lamentacje. To ogromna skarbnica modlitw w okresie zmagań, niepokoju i konfliktów. Psalmy lamentacyjne nie zawierają wyłącznie opisu frustracji, gniewu czy bezradności. Ukazują one postawę wyżalenia się Bogu i zaufania Jemu w czasie życiowej próby. Teksty te również dzisiaj mogą nas inspirować, wzmacniać odwagę, ożywiać dialog z Bogiem. Kiedy wczytamy się w psalmy lamentacyjne, dostrzeżemy, że zaczynają się lamentem i biadoleniem, ale mają w sobie też motyw nadziei i dziękczynienia. Doskonale oddają mieszankę emocji, która jest w nas.

Wygadać się

Pierwsze, istotne zadanie, w którym psalmy lamentacyjne mogą odegrać ważną rolę, to pomoc w skontaktowaniu się ze światem własnych przeżyć, takich jak emocje trudne, niechciane czy bolesne. Psalmiści wołają do Boga nie tylko w czasie euforii czy zachwytu, ale również wtedy, kiedy przeżywają największe niepokoje i mroki życia. W chwili prób i zmagań tak wiele spychamy w głąb duszy. Potrzebujemy miejsca, gdzie wszystko wyjdzie na jaw, gdzie zostaniemy choćby na chwilę uwolnieni od części naszych duchowych ciężarów. Chcemy wypowiedzieć siebie ze świadomością, że ktoś nas słucha. Psalmy lamentacyjne dają nam dostęp do tych mroków. Jednak nie schodzimy tam sami, ale ze światłem wiary, nadziei i miłości.

Ktoś słucha

Świadomość, że Ktoś nas słucha podczas modlitwy, jest ważnym wymiarem lamentacji w życiu psalmistów. Teksty te są wypowiadane z wiarą w żyjącego Boga. Psalmiści nie wołali w próżnię. Wierzyli, że ich słowa mają sens nie tylko dlatego, że dają upust najgłębszym emocjom, ale i dlatego, iż domagali się od Boga wzięcia odpowiedzialności za sprawy ich życia, wierząc, że rozumie On i szanuje nasze uczucia, a także jest zdolny odnowić nas i wspomóc. Ten rodzaj wołania dawał nie tylko lepszy wgląd w świat własnych przeżyć, ale uczył postawy zawierzenia Bogu całego swojego życia. Modlitwa psalmami może pełnić funkcję terapeutyczną, w której następuje uzdrowie-

nie ludzkiego serca. Uczucia trudne nie tylko nie przeszkadzają w spotkaniu z Bogiem, ale mogą stać się tematem modlitwy i kluczem do poznania własnego serca oraz tego pełnego troski Boga.

Dobra metoda

Zatem podczas lamentacji nie powinniśmy koncentrować się tylko na jednym obszarze – cierpieniu, niesprawiedliwości czy krzywdzie. Aby nasze lamentacje przyniosły nam korzyść i były wznoszone do Boga, powinny obejmować dwa kierunki. Pierwszym jest wyrażenie Mu frustracji spowodowanej trudem życia, cierpieniem, bólem, lękiem. Drugim powinna być ufność w Jego działanie i poszukiwanie sposobów rozwiązania problemu także przy pomocy zaufanych osób. Kiedy i jak budować zaufanie do Boga? Właśnie wtedy, kiedy doświadczamy prób i przeciwności. Nie bójmy się wyrażać naszych uczuć na modlitwie. Z jednej strony możemy mówić Bogu, jak nam jest ciężko, a z drugiej – jak chcemy ufać i zawierzać swoje życie dobremu Bogu. Twórcy psalmów są mistrzami w tej dziedzinie. Potrafią wielbić Go i zachwycać się Jego potęgą, ale również wyrażać Mu ufność w sytuacjach dramatycznych. Psalmy uczą wierności Bogu, nawet w sytuacjach, w których wydaje się, że On nas opuścił. I to jest przedziwna moc psalmów.

Bierz i czytaj

W biblijnej Księdze Psalmów znajdziemy psalmy lamentacyjne osobiste i psalmy lamentacyjne całego narodu.

Oto numery psalmów lamentacyjnych osobistych: 5, 6, 7, 13, 17, 22, 25, 26, 28, 31, 35, 36, 38, 39, 42, 43, 51, 54, 55, 56, 57, 59, 61, 63, 64, 69, 70, 71, 86, 88, 102, 109, 120, 130, 140, 141, 142, 143.



ks. dr Jacek Graszk
biblista, proboszcz parafii pw. Świętego Stanisława Biskupa Męczennika w Szczecinkach

Ewangelie październikowych Niedziel

z komentarzem

XXVII Niedziela Zwykła 4.10.2026 r.

Mt 21, 33-43

Przypowieść o dzierżawcach winnicy

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu:

Posłuchajcie innej przypowieści. Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznie, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał.

Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna. Lecz rolnicy, zobaczywszy syna, mówili do siebie: „To jest dziedzic; chodźcie, zabijmy go, a posiądziemy jego dziedzictwo”. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc przybędzie właściciel winnicy, co uczyni z owymi rolnikami?

Rzekli Mu: Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze.

Jezus im rzekł: «Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: „Ten właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach". Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce.

Oto słowo Pańskie.

Komentarz

Dar. Czas. Owoc.

Przypowieść to rozbudowane porównanie. W tej przypowieści Pan Jezus porównuje arcykapłanów i starszych ludu, reprezentujących Naród Wybrany, do niewdzięcznych dzierżawców winnicy. Winnica to wybranie i szczególna miłość Boga. Owoc to nawrócenie serca i miłość do Boga. Słudzy to prorocy. Syn gospodarza to Jezus. Wyrzucenie syna z winnicy i zabicie to ukrzyżowanie Jezusa poza Miastem Świętym.

Dar. Czas. Owoc.

Miłość Boga to dar. To jego najpiękniejszy dar. Domaga się owocu naszego życia. Owoc to nawrócenie serca. To miłość do Boga.

Czas to ramy mojego i twojego życia. Ono musi przynieść owoce, bo Pan chce mojego owocu. „Owocem ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22n)

XXVIII Niedziela Zwykła 11.10.2026 r.

Mt 22, 1-14

Przypowieść o zaproszonych na ucztę

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus w przypowieściach mówił do arcykapłanów i starszych ludu: «Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść.

Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę; woły i tuczne zwierzęta ubite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!" Lecz oni zlekceważyli to i odeszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy, pozabijali.

Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić.

Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta weselna wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie". Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala weselna zapełniła się biesiadnikami.

Oto słowo Pańskie.

Komentarz

Lekceważenie Bożych spraw niesie swoje konsekwencje. Niczym nie można go usprawiedliwić. Uczta to Msza Święta. Strój weselny to łaska uświęcająca. Ona jest niezbędna, aby godnie przyjąć Komunię Świętą. Piękno mojego serca jest cudownym darem. Każda Spowiedź Święta je przywraca.

XXIX Niedziela Zwykła 18.10. 2026 r.

Mt 22, 15-21

Oddajcie cezarowi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Jezusa w mowie.

Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby mu powiedzieli: «Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek cezarowi, czy nie?»

Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: «Czemu wystawiacie Mnie na próbę, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową!» Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: «Czyj jest ten obraz i napis?» Odpowiedzieli: «Cezara». Wówczas rzekł do nich: «Oddajcie więc cezarowi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga».

Oto słowo Pańskie.

Komentarz

„Czemu wystawiacie mnie na próbę, obłudnicy?"

Spotkała się miłość ze złem. Jezus doskonale zdaje sobie sprawę, z jak zakłamanymi ludźmi ma do czynienia. Nie daje się zwieść ani pięknym tytułem „Nauczycielu", ani pochlebnymi wypowiedziami na swój temat. Obłuda faryzeuszy i zwolenników Heroda sprawia Mu ból, ale i jest okazją do ukazania Jego miłości zwyciężającej zło. Jezus nie odpowiada złem na zło. Nie ignoruje złośliwego pytania. Na podstępne pytanie daje niezwykle jasną i precyzyjną odpowiedź. Odpowiada miłością. Serce Jezusa jest cudowne. Ono sprawi, że umierając na krzyżu wśród obelg, będzie prosił „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią". Z kolei serca adwersarzy Jezusa, choć skrzętnie ukrywane pod zasłoną grzeczności i szacunku wobec Mistrza, są zepsute. I one również w czasie męki Pana pokażą, jakie naprawdę są. Będą szydzić i drwić.

Serce. Jakie jest moje serce? Ono jest najważniejsze. Warto o nie zadbać. Nawet bardziej niż o ciało, ubranie, dom, samochód. Ono decyduje o wszystkim i prędzej czy później da o sobie znać. Warto dbać o regularną spowiedź, która przywraca piękno serca.

XXX Niedziela Zwykła 25.10. 2026 r.

Mt 22, 34-40

Największe przykazanie

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?»

On mu odpowiedział: «„Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem". To jest największe i pierwsze przykazanie.

Drugie podobne jest do niego: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego". Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy».

Oto słowo Pańskie.

Komentarz

„Będziesz miłował"

Pamiętamy inny fragment Ewangelii, w którym zmartwychwstały Jezus, nad brzegiem jeziora Genezaret, zadaje trzy pytania Piotrowi (J 21). Nie pyta skruszonego Piotra: Piotrze, czy ty już nigdy nie zgrzeszysz? Nie upadniesz? Nie zawiedziesz? Czy jesteś dobrym organizatorem? Czy umiesz to czy tamto? O to Jezus nie pytał. Zapytał: Czy kochasz mnie?

W naszej relacji z Bogiem Jezus pyta nas o miłość. A kochać może każdy i zawsze. Jeśli chce. Czasami moja miłość będzie pełną radości modlitwą. Inny razem gorącym błaganiem lub szczerym przeproszeniem. Czasami moja miłość będzie czynem materialnym. Czasami zaczęciem od nowa po spowiedzi. A jak kochać bliźniego? Pan Jezus wie, jak mocne jest ludzkie ego. Jak jesteśmy wrażliwi na swoje ja. I wykorzystuje ten fakt, aby nam wytłumaczyć miłość: kochaj bliźniego jak siebie samego.



ks. Radosław Harasim
koordynator Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w diecezji ełckiej

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”

żywy pomnik św. Jana Pawła II

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” powstała z potrzeby zachowania i przekazywania kolejnym pokoleniom dziedzictwa św. Jana Pawła II. Ustanowiona przez Konferencję Episkopatu Polski w 2000 roku stała się wyrazem wdzięczności za osobę i pontyfikat Papieża Polaka oraz odpowiedzią na jego troskę o młode pokolenie.

Idea powołania Fundacji zrodziła się po papieskiej pielgrzymce do Polski w 1999 roku. Od 26 lat pomaga ona zdolnym młodym ludziom zdobywać wykształcenie, rozwijać talenty i pogłębiać wiarę. To oni tworzą dziś „żywy pomnik” św. Jana Pawła II – wznoszony nie z kamienia czy spiżu, lecz z ludzkich historii, otrzymanych szans i dobra przekazywanego dalej.

Sercem działalności Fundacji jest program stypendialny skierowany przede wszystkim do zdolnej i ambitnej młodzieży z małych miejscowości i terenów wiejskich, której sytuacja materialna może ograniczać możliwości dalszej edukacji. Stypendyści osiągają wysokie wyniki w nauce, rozwijają talenty oraz angażują się w życie parafii i lokalnych wspólnot. Pomoc może towarzyszyć im od ostatnich klas szkoły podstawowej aż do ukończenia studiów. Obecnie „żywy pomnik” św. Jana Pawła II tworzy około dwóch tysięcy stypendystów z całej Polski.



Wsparcie finansowe jest tylko jednym z wymiarów programu. Równie ważna jest formacja duchowa i społeczna. Spotkania, rekolekcje, dni skupienia, wolontariat i wakacyjne obozy pozwalają budować więzi i uczyć odpowiedzialności za innych. Wokół programu powstała wspólnota osób połączonych nie tylko otrzymaną pomocą, ale przede wszystkim wartościami zaczerpniętymi z nauczania św. Jana Pawła II.

„Dzieło Nowego Tysiąclecia” w diecezji ełckiej

Diecezja ełcka jest związana z „Dziełem Nowego Tysiąclecia” niemal od początków jego istnienia. Szacuje się, że przez 26 lat z programu stypendialnego skorzystało blisko 800 uczniów i studentów z terenu naszej diecezji. Za tymi liczbami kryją się setki indywidualnych historii – zdobyte wykształcenie, rozwinięte talenty i nowe możliwości, ale także dojrzewanie w wierze i odkrywanie własnego miejsca w Kościele.

Ełk kilkakrotnie gościł stypendystów Fundacji podczas wakacyjnych obozów formacyjno-integracyjnych. Po raz pierwszy miasto znalazło się na ich mapie w 2001 roku, a rok później ponownie stało się miejscem spotkania młodych stypendystów.



Foto: Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”

Obozy były czasem modlitwy i formacji, ale także wypoczynku, integracji i odkrywania piękna odwiedzanych miejsc. Ełk, położony w sercu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, dawał wyjątkową okazję do poznawania naszego regionu – jego jezior, lasów, krajobrazów i historii.

Po latach stypendyści powrócili do Ełku w 2015 roku. Tym razem miasto gościło studentów uczestniczących w obozie pod hasłem „Corragio! Odwagi, Bóg jest z Wami!”. Kolejny raz Ełk stał się miejscem fundacyjnego spotkania w 2022 roku, podczas „małych” obozów odbywających się pod hasłem „Jestem w Kościele”.

Jednym z najpiękniejszych owoców tego dzieła w diecezji ełckiej są powołania kapłańskie. W gronie kapłanów naszej diecezji, którzy wcześniej byli stypendysta-

mi „Dzieła Nowego Tysiąclecia”, znajdują się: ks. Daniel Kowalski, ks. Sebastian Margiewicz, ks. Krzysztof Puczyłowski, ks. Artur Tomkiewicz, ks. Kamil Wielgat, ks. Radosław Harasim oraz ks. Kamil Kaczyński.

Dzień Papieski – pamięć, która owocuje

Szczególnym momentem w ciągu roku jest Dzień Papieski – jedno z najbardziej rozpoznawalnych przedsięwzięć „Dzieła Nowego Tysiąclecia”. Obchodzony w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, przypomina jego nauczanie i zachęca do odczytywania go w świetle współczesnych wyzwań. Towarzyszą mu modlitwa, wydarzenia kulturalne i edukacyjne oraz zbiórka środków na program stypendialny. W ten sposób pamięć o Papieżu Polaku przybiera konkretną postać – pomocy udzielanej kolejnemu pokoleniu.

W 2026 roku Dzień Papieski będziemy obchodzić 11 października pod hasłem „Św. Jan Paweł II. Uczeń-misjonarz”.



Świadectwa

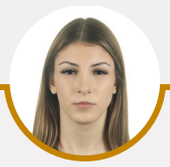

Victoria Vinci
par. pw. Św. Stanisława Kostki w Pozezdrzu

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” daje mi przede wszystkim możliwość rozwoju i realizowania swoich pasji oraz zainteresowań. Dzięki stypendium mogę spokojniej myśleć o swojej przyszłości i skupić się na nauce. Jest to również dla mnie możliwość poznawania wielu wspaniałych i wartościowych osób, z którymi mogę dzielić swoje doświadczenia. Szczególnie ważne są dla mnie znajomości zawarte podczas spotkań diecezjalnych oraz obozów letnich. Dzięki nim mam okazję integrować się z innymi stypendystami i czuć, że jestem częścią większej wspólnoty. Bardzo ważny jest dla mnie również rozwój duchowy oraz pogłębianie relacji z Bogiem. Dni skupienia i obozy są czasem zatrzymania się, odpoczynku od codzienności oraz znalezienia chwili na modlitwę i rozmowę z Bogiem. To doświadczenie uczy mnie także odpowiedzialności, otwartości na drugiego człowieka i dostrzegania potrzeb innych. Otrzymuję nie tylko wsparcie materialne, ale przede wszystkim poczucie przynależności, wspólnotę i motywację do stawania się lepszym człowiekiem. Jestem bardzo wdzięczna, że od 2022 roku mogę być częścią tego dzieła, ponieważ daje mi ono piękne doświadczenia, przyjaźnie i wartości, które na długo pozostaną w moim życiu.

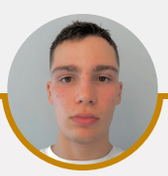

Igor Słuchocki
par. pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach

Wartość stypendium łatwo określić w liczbach, znacznie trudniej jednak zmierzyć to, co dzięki niemu zyskałem — nowe przyjaźnie, doświadczenia i wspomnienia, które pozostaną ze mną na długo. Szczególnie dobrze wspominam swój pierwszy obóz w Bielsku-Białej. Przyjechałem tam sam, a wyjechałem z poczuciem, że poznałem ludzi, którzy szybko stali się moimi przyjaciółmi. Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” była dla mnie czymś znacznie więcej niż tylko wsparciem finansowym. Otworzyła przede mną nowe możliwości, dała mi przestrzeń do rozwoju i pozwoliła poznać wyjątkowych ludzi. Przede wszystkim jednak miała ogromny wpływ na to, kim dziś jestem — pomogła mi się rozwinąć, nabrać pewności siebie i ukształtowała mnie jako człowieka.

„Lilia Różańcowa”

Świadectwa młodzieży

Kiedy pierwszy raz usłyszałem o „Lilii Różańcowej”, pomyślałem, że codzienne odmawianie dziesiątka Różańca nie będzie dla mnie trudne. Pięć minut – przecież to naprawdę niewiele. Dopiero później zobaczyłem, że najważniejsze jest, za kogo się modlę. Swoją dziesiątkę ofiaruję za rodziców oraz w intencji pokoju na świecie.

Na początku zdarzało mi się o niej zapominać. Szkoła, trening, nauka – zawsze było coś ważniejszego. Z czasem zacząłem jednak traktować ten moment jak stały punkt dnia. Najczęściej modlę się wieczorem. Odkładam telefon i wyciszam się. Myślę o ludziach żyjących wśród konfliktów.

Dzięki tej modlitwie inaczej patrzę też na moich rodziców. Częściej przypominam sobie, że ich troska nie jest czymś oczywistym. Czasami łatwiej mi się z nimi pokłócić niż powiedzieć, że jestem wdzięczny za to, co dla mnie robią. Dziesiątek Różańca jest prostym sposobem, żeby powierzyć ich Bogu i zatrzymać się przy tym, co naprawdę ważne. Nie zawsze czuję coś wyjątkowego i nie oczekuję cudów. Ważne jest dla mnie to, że robię coś konkretnego dla innych.

„Lilia Różańcowa” pokazała mi, że wiara nie musi być skomplikowana. Nie trzeba mieć idealnych słów. Wystarczy kilka minut, szczera intencja i decyzja, żeby pamiętać o kimś poza sobą. Dzięki tej inicjatywie Różaniec stał się dla mnie nie tylko modlitwą, ale także małym codziennym darem dla innych.

Kamil, 16 lat

Do „Lilii Różańcowej” dołączyłam bez większego przekonania. Kiedy usłyszałam, że chodzi o codzienny dziesiątek różańca w intencji rodziców i pokoju na świecie, pomyślałam: „Spróbuję”. Nie wiedziałam, czy wytrwam. Okazało się jednak, że ta prosta modlitwa zaczęła zajmować w moim dniu ważne miejsce.

Najbardziej zaskoczyło mnie, że różaniec nie stał się obowiązkiem. Zaczęłam odmawiać go wtedy, kiedy naprawdę miałam potrzebę zatrzymania się. Czasem po trudnym dniu, przed sprawdzianem albo wieczorem. W intencji rodziców proszę Boga o ich zdrowie, siłę i spokój. Nie zawsze potrafię pokazać im, jak bardzo są dla mnie ważni. Modlitwa jest jednym ze sposobów, w jaki mogę im podziękować.

Druga intencja – pokój na świecie – z początku wydawała mi się bardzo odległa. Co może zmienić modlitwa jednej nastolatki? Zrozumiałam, że nie muszę sama rozwiązać problemów świata. Mogę natomiast zrobić coś małego: pamiętać o ludziach, którzy cierpią, i powierzać ich Bogu. To uczy mnie, że nie żyję tylko dla siebie.

„Lilia Różańcowa” kojarzy mi się z prostotą, ale też z odpowiedzialnością. Nie trzeba znać wszystkich modlitw ani pięknie mówić o wierze. Można po prostu zacząć od kilku minut dziennie. Dzisiaj wiem, że mój dziesiątek różańca to mały gest, ale właśnie z takich gestów może rodzić się dobro.

Julia, 14 lat



s. Jadwiga Śliwowska ZSAPU
albertynka, wychowawca w Świetlicy Środowiskowej im. Jana Pawła II w Olecku

Duchowa córka Brata Alberta

„Jezus - Hostia Najświętsza. Ileż tam szczęścia dla mnie! Ach, żebym tam mogła zostać u stóp Jego wieki całe! Chciałabym zostać z Panem tu, na tej łez dolinie do Dnia Sądnego - zostać u stóp ołtarza, kochać Go, nie zostawiać samotnego, wynagradzać Mu i żyć Jego życiem."

Autorką tych pięknych słów jest bł. s. Bernardyna Jabłońska, albertynka. Jej wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 22 września. Warto zaznajomić się z tą postacią, zwłaszcza w kontekście niedawno zakończonego w naszej diecezji Kongresu Eucharystycznego.

Bernardyna Jabłońska jest duchową córką św. Brata Alberta Chmielowskiego, założyciela Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek. Śmiało możemy Ją nazwać piewczynią Jezusa Eucharystycznego: o czym za chwilę zaświadczy krótki rys biograficzny, ale też cytaty z jej pism. Bernardyna to nie tylko bratnia dusza św. Brata Alberta, ale też współzałożycielka żeńskiej linii zakonu albertyńskiego. Bo to właśnie Jej siostry albertynki zawdzięczają prawną stabilizację i spisanie reguły życia zakonnego (tzw. zakonne Konstytucje).



Musimy w tym miejscu nadmienić, że nasza bohaterka nie ma tak bogatego życiorysu jak św. Brat Albert (szlachcic, powstaniec styczniowy, malarz; przyjaciel Chełmońskiego, Witkiewicza, Wyczółkowskiego czy braci Gierymskich). Ale mimo to jest postacią nietuzinkową.

Siostra Bernardyna (Maria Jabłońska) przychodzi na świat w 1878 r. w rolniczej rodzinie na Roztoczu. Jej mama zaszczepia w Niej miłość do Eucharystii oraz Matki Bożej; zabiera córkę na adoracje do kościoła w pobliskim Lipsku. Jednak rodzinne szczęście nie trwa długo. Gdy Maria ma 15 lat umiera ukochana mama. Dla dziewczynki jest to ogromnym wstrząsem. Pocieszenia szuka w Bogu i pogłębianiu swojej wiary. Zaczyna marzyć o cichym i spokojnym życiu w klasztorze. Gdy ma 18 lat, na odpuście w kościele w Horyńcu, spotyka Brata Alberta. Dwa miesiące potem potajemnie opuszcza dom rodzinny i wstępuje do zakonu albertynek. Trzeba tu zaznaczyć, że Brat Albert zakłada przytuliska dla osób chorych, bezdomnych i społecznie wykluczonych – dlatego bracia i siostry nie żyją w ciszy i spokoju. Nasza s. Bernardyna inaczej wyobraża sobie życie w zakonie i nie dziwne, że chce odejść. Jednak na prośbę Brata Alberta zostaje: potem kieruje jako „Siostra Starsza" (co w albertyńskiej nomenklaturze oznacza „Przełożoną Generalną") przez trzydzieści osiem lat działalnością zakonu aż do swojej śmierci w 1940 roku (umiera w Krakowie w wieku 62 lat). Beatyfikacja s. Bernardyny ma miejsce w 1997 roku w Zakopanem podczas VI pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski. Dodajmy, że na terenie diecezji ełckiej są dwa miejsca, gdzie znajdują się relikwie bł. Bernardyny: w kaplicy sióstr albertynek w Olecku, a od 24 maja br. również w Kaplicy Adoracji w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach.

A teraz zadajmy sobie pytanie – dotyczące naszego życia chrześcijańskiego, tak ściśle powiązanego z Eucharystią (o czym przypominał nam m.in. niedawny Kongres Eucharystyczny): co pomaga Siostrze Bernardynie trwać w powołaniu, które odbiega od Jej wyobrażeń o życiu zakonnym. Na pewno dużą pomocą jest Brat Albert, który daje Jej wsparcie. Ale przede wszystkim trwanie na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Siostra Bernardyna za dnia zajmuje się organizacją nowych placówek; wizytuje domy dbając o najuboższych i odrzuconych, którzy znaleźli się pod opieką sióstr albertynek. Dopiero po całym dniu wypełnionym krzątaniną i wrzawą może wreszcie odpocząć przy Kimś, kto daje siłę. Cisza nocna. Bóg blisko - stworzenia uśpione wypoczywają. Ach, ko-

cham dobrego Boga, miłość Jego porywa mnie i unosi. Pragnęłabym pozostać wiecznie w Jego obecności. Teraz już wiadomo, jak i gdzie szuka siły. Bardzo często adoruje Najświętszy Sakrament – poświęca na to nocne godziny. Bł. Bernardyna często mawia:

Lubię zostawiać sama przed ołtarzem, tam mi dobrze.

W swoich pismach dużo miejsca poświęca modlitwie: Moja miłość Jezus i On sam na zawsze.

O, jak moja dusza rwie się do Niego, ach do Niego, tam gdzie zamknięty, uwięziony, gdzie sam pozostaje dnie i noce całe i zawsze czeka. W innym miejscu bł. Bernardyna pisze: Jezus u nas w Tabernakulum czeka cichutko i nasłuchuje, czy ktoś nie biegnie, by oddać Mu cześć i podziękować za to, że tu mieszka, że się nam oddał.

Na koniec postawmy sobie jeszcze jedno pytanie: czego każdy z nas może nauczyć się od bł. S. Bernardyny, bez względu na powołanie? Na pewno zaufania Bogu bardziej niż swojej wyobraźni – odwołajmy się w tym miejscu do poezji Zbigniewa Herberta, który w wierszu „Pan Cogito i wyobraźnia" zaleca nie ufać „sztuczkom wyobraźni" (co jest cennym spostrzeżeniem nie tylko dla chrześcijanina).

Siostra Bernardyna jest dowodem na to, że można osiągnąć świętość nawet wtedy, gdy nasze życie nie przebiega po naszej myśli - pod warunkiem, że postawimy Boga na pierwszym miejscu. Kolejną wskazówką są Jej słowa, które sama urzeczywistniała w życiu: Spieszcie więc do Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, a tam znajdziecie wszystko.



Dorota Tarara
żona i matka, lekarz

Adoracja

Chodź, pokażę Ci….

O adoracji powiedziano już wiele i wiele pewnie słów jeszcze będzie powiedzianych. Łatwiej byłoby mi zabrać Ciebie, kimkolwiek jesteś - świeckim czy duchownym, biednym czy bogatym- do miejsca dla mnie drogiego. Chodź – usiądź ze mną w ciszy przed Nim, przed Najświętszym Sakramentem. Czy jesteś smutny, rozczarowany, czy zły, czy szczęśliwy i pełen wdzięczności.

Chodź, usiądź ze mną, proszę, przed Nim i patrz…Może najpierw cisza Cię przerazi, może przestraszy Cię ogrom chaotycznych, natrętnych myśli i „bezczynne siedzenie, a przecież jeszcze tyle rzeczy do ogarnięcia"…, ale nie uciekaj. Posiedź ze mną chwilę… 15, 30 minut, godzinę…

I przyjdź później jeszcze raz i jeszcze raz, i patrz na Jezusa, nie mów za dużo. On wszystko wie- jak się czujesz, jaki jesteś, w jakim momencie swego życia przed Nim stajesz i chce być z Tobą, przy Tobie w tym wszystkim. Nie musisz dobierać słów, specjalnie się szykować na to spotkanie.

Tym dla mnie jest adoracja – trwaniem przy Jezusie, czy słońce, czy deszcz, czy zdrowie, czy choroba, trwaniem i poznawaniem Jego dobroci i piękna, Jego OBECNOŚCI.

Chodź, pokażę Ci, znalazłam Pana!

Dziękuję Bogu za kapłanów, dla których adoracja jest wielkim skarbem.

Księdzu Grzegorzowi Stankiewiczowi za „Nikodemowe" wieczorno- nocne piątkowe adoracje w Pozezdrzu i jego szkołę adoracji.

Księdzu Jackowi Szewczykowi za „spotkania na górze" , czyli adoracje w naszej małej kaplicy przy kościele św. Brunona i wspólne marzenia o pięknej monstrancji, które stały się rzeczywistością.

Księdzu Proboszczowi Piotrowi Sosnowskiemu za zaangażowanie w utworzenie miejsca Wieczystej Adoracji w kościele św. Brunona.

I jeszcze parę słów o monstrancji. Od dawna myślałam o ufundowaniu monstrancji, bo mam za co dziękować i chcę, by Jezus był odnajdowany w Najświętszym Sakramencie. I pojawiła się sposobność – otrzymałam zdjęcie monstrancji z podpisem: „Marzy mi się taka w naszej wspólnocie". Miałam zakupić ją samodzielnie, ale odezwała się koleżanka – lekarka Marysia, która tez chciała mieć w tym swój udział (wspomnę tylko, że ona też kocha adorację – żebyście widzieli jej twarz i jej uśmiech, gdy wpatruje się w Pana Jezusa), później dołączyła się jeszcze jedna osoba z grona lekarskiego. Zrodził się więc pomysł, żeby monstrancja była darem od lekarzy z Giżycka. Znalazło się kilkunastu chętnych i w bardzo krótkim czasie monstrancja dotarła do naszej parafii. Teraz , gdy mamy Wieczystą Adorację, Pan Jezus – Najlepszy Lekarz w tej monstrancji - będzie czekał na każdego potrzebującego, bez zapisów, bez kolejek, o każdej porze dnia i nocy.



Weronika Tomaszewska
dziennikarka biura prasowego diecezji ełckiej

Kaplica ciszy i spotkania z Chrystusem

W liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Bolesnej w kościele pw. Ducha Świętego w Ełku odbyła się uroczystość poświęcenia bocznej kaplicy dedykowanej Matce Bożej Oblubienicy Ducha Świętego. Eucharystii przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD, biskup ełcki. Powstanie kaplicy jest jednym z owoców przeżywanego w diecezji ełckiej Kongresu Eucharystycznego, którego celem było pogłębienie wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii i ożywienie eucharystycznego życia wspólnot.

Nowo poświęcona kaplica została przygotowana jako przestrzeń ciszy, modlitwy i adoracji Najświętszego Sakramentu. Jej patronka – Matka Boża Oblubienica Ducha Świętego – ma przypominać wiernym, że Maryja zawsze prowadzi do Chrystusa i pomaga otwierać serce na Jego obecność.

W homilii bp Jerzy Mazur zwrócił szczególną uwagę na znaczenie adoracji Najświętszego Sakramentu. Podkreślił, że jest ona czasem osobistego spotkania z Jezusem, który nieustannie czeka na człowieka i wychodzi ku niemu ze swoją miłością.

– Adoracja jest pełnym spotkaniem z naszym Panem, Bogiem i Stwórcą. Jest spotkaniem z naszym Zbawicielem i najlepszym Przyjacielem. Jezus Chrystus nieustannie czeka na nas w tym Sakramencie Miłości – mówił biskup.

Ordynariusz diecezji zachęcał, aby pragnienie spotkania z Chrystusem na adoracji stawało się coraz silniejsze i prowadziło również do zapraszania innych do osobistej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Zwrócił uwagę, że nowa kaplica może stać się szczególnym miejscem wytchnienia pośród codzienności.

– Niech ta kaplica będzie takim miejscem wytchnienia i adoracji Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. W tej kaplicy w ciszy będzie można spotykać się z Matką Bożą i naszą Matką, która prowadzi nas do Jezusa Chrystusa, swojego Syna – podkreślił bp Jerzy Mazur.

Podczas uroczystości proboszcz parafii, ks. Artur Hałucha, przedstawił historię powstania kaplicy. Wyraził wdzięczność wszystkim osobom, które poprzez swoją pracę, zaangażowanie, modlitwę i wsparcie przyczyniły się do realizacji tego dzieła.

Poświęcona kaplica jest konkretnym znakiem tego, że duchowe doświadczenie Kongresu Eucharystycznego może być kontynuowane w codziennym życiu wspólnoty. Jest zaproszeniem, by pośród zabiegania odnaleźć przestrzeń ciszy i zatrzymania, przyjść przed Jezusa obecnego w Eucharystii, powierzyć Mu swoje sprawy i – wraz z Maryją – uczyć się trwania przy Nim.



Kronika
wydarzeń diecezjalnych



Odprawy katechetyczne diecezji ełckiej i poświęcenie Domu Katechetycznego w Augustowie -27- 31 sierpnia

W Augustowie przy bazylice Najświętszego Serca Jezusowego uroczyście poświęcono Parafialny Dom Katechetyczny, który ma służyć formacji dzieci, młodzieży, dorosłych oraz rozwojowi grup i wspólnot parafialnych. Uroczystości przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD, który podkreślił, że katecheza parafialna jest dziś szczególnym zadaniem Kościoła. W czasie odpraw katechetycznych, które odbyły się w rejonach diecezji od 27 do 31 sierpnia, biskup zachęcał katechetów, aby byli „misjonarzami Eucharystii" i ukazywali jej znaczenie w codziennym życiu. „Przyszłość naszego życia wiary zależy nie tylko od tego, jak sprawujemy Eucharystię, ale raczej od tego, jak umiemy żyć Eucharystią, którą sprawujemy" – mówił bp Mazur.



Diecezjalne Dożynki w Wiżajnach - "Z Maryją, jako uczniowie - misjonarze, dziękujemy za plony" - 5 września



W Wiżajnach odbyły się dożynki diecezji ełckiej połączone ze świętem plonów gminy, podczas których 40 wieńców dożynkowych poświęcił bp Jerzy Mazur SVD. W homilii biskup podkreślił znaczenie wdzięczności za pracę rolników, Eucharystii oraz troski o wiarę i rodzinę, a także odniósł się do sytuacji nauczania religii w szkołach i prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Komentując słowa marszałka Sejmu wypowiedziane podczas Campusu w Olsztynie, bp Mazur zapytał: „Chce się powiedzieć: Towarzyszu, naprawdę znowu chcecie ludzi straszyć Kościołem?".





Biskup przestrzegł również przed powrotem do praktyk z czasów komunistycznych i próbami ograniczania wolności Kościoła przez władze państwowe. Tegoroczne dożynki były czasem modlitwy, dziękczynienia za plony oraz umocnienia wspólnoty diecezjalnej.

25-lecie Mazurskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Ełk" - 6 września

W katedrze pw. św. Wojciecha w Ełku bp Jerzy Mazur SVD przewodniczył Mszy Świętej z okazji 25-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Ełk". Jubileusz był okazją do dziękczynienia za ćwierć wieku działalności zespołu, rozwijania talentów, pielęgnowania polskiej tradycji i reprezentowania Ełku oraz Polski podczas licznych występów i wyjazdów zagranicznych. Biskup zachęcał członków zespołu, by nadal rozwijali otrzymane talenty i dzielili się nimi z innymi, przypominając, że „życie nabiera sensu wtedy, gdy staje się darem dla drugiego człowieka".



Święto Podwyższenia Krzyża Świętego - uroczystości odpustowe w Olecku - 14 września



W diecezjalnym Sanktuarium Krzyża Świętego w Olecku odbyły się uroczystości odpustowe, którym towarzyszyły modlitwa, adoracja Najświętszego Sakramentu, rekolekcje i wspólne uwielbienie. Podczas 40-godzinnego nabożeństwa eucharystycznego rozważano tajemnicę krzyża w życiu konkretnych osób, m.in. bł. rodziny Ulmów i bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. Centralnym punktem obchodów była niedzielna suma odpustowa z procesją eucharystyczną, a uroczystości zakończyła Msza Święta pod przewodnictwem bp. Dariusza Zalewskiego i adoracja Krzyża Świętego. Tegoroczny odpust był okazją do przypomnienia, że krzyż, choć związany z cierpieniem, może stać się drogą wiary, nadziei i zawierzenia Bogu.

Jubileusz 100-lecia parafii św. Brunona w Giżycku - 19-20 września

W Giżycku zakończyły się obchody 100-lecia parafii pw. św. Brunona z Kwerfurtu, będące czasem dziękczynienia za historię wspólnoty oraz spojrzenia w przyszłość. Jubileuszowym uroczystościom przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD, który zachęcał wiernych do odkrywania na nowo wartości Eucharystii: „Odkrywajcie wartość Eucharystii. Aby ją odkryć, trzeba w niej w pełni uczestniczyć, przyjmować często Chrystusa w Komunii św. i nie żałować czasu na adorację Najświętszego Sakramentu". Ważnym wydarzeniem było ustanowienie w Sanktuarium św. Brunona z Kwerfurtu Miejsca Wieczystej Adoracji – czwartego w diecezji ełckiej i jednego z owoców Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej. Po Eucharystii bp Mazur przeniósł Najświętszy Sakrament w uroczystej procesji do sanktuarium, inaugurując nieustanną adorację. Biskup zachęcił wiernych, aby nowe miejsce modlitwy stało się „żywymi płucami Giżycka", przestrzenią spotkania z Chrystusem i umocnienia wiary.



Monika Rogińska
dziennikarka, matka trójki dzieci

Z wizytą
w sanktuarium Matki Bożej Różańcowej Krasnoborskiej
w Krasnymborze

Wędrując szlakami Sanktuariów po diecezji ełckiej, docieramy do Krasnegoboru, gdzie u styku Puszczy Augustowskiej oraz Kotliny Biebrzańskiej nad rzeką Lebiedzianką znajduje się kościół pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Historia kościoła sięga XVI w. Został wzniesiony jako cerkiew klasztorna dla zakonu bazylianów (mnichów rytu greckiego). Dopiero w późniejszych wiekach przejęli go zakonnicy katoliccy, najpierw bernardyni, a potem dominikanie.

Z kart historii

W 1661 roku Samuel Litawor Chreptowicz napisał: „Aby chwała Boża przy cudownym obrazie Najświętszej Panny w kościele murowanym nie ustawała, umyśliliśmy ufundować ojców bernardynów". Natomiast fundatorka, Anna Zofia Kurzeniecka Chreptowicz, zredagowała testament, w którym również zapisano jej wolę: „A żem fundowała ojców bernardynów, upraszam tedy przez imię Boże (…), aby obraz Najświętszej Panny z tego miejsca nie był ruszany i aby w tym kościele murowanym zostawał".

Jak podkreśla ks. Dariusz Rogiński, proboszcz i kustosz miejsca, świadectwem kultu były składane wota. - Na przykład w 1662 r. odnotowano 64 dary. W spisie z 15 lutego odnotowano, że ofiarowano m.in. korony, serca, tabliczki, krzyże i „kamyki". Zawieszono je na 15 sznurach w ołtarzu głównym, część zaś najcenniejszych klejnotów umieszczono bezpośrednio na obrazie. Różne były dzieje owych wot i darów, część ofiarowano na pomoc powstańcom, a najczęściej były rozkradane przez wojska różnego autoramentu. W tekście z 1688 r. znalazł się zapis „o cudownym obrazie Najświętszej Panny od dawna słynącego cudami". Warto podkreślić, że kościół ten jest najstarszym murowanym obiektem sakralnym na całej Suwalszczyźnie (wybudowany w latach 1584–1598) – mówi ks. proboszcz.

Kościół zbudowano na planie krzyża greckiego, którego ramiona zaokrąglono w kształt trójliścia. Taki układ łączy w sobie unikalne cechy architektury obronnej, gotyku, renesansu oraz tradycji bizantyjsko-ruskiej. Fundatorami byli Chreptowicze. W kryptach sanktuarium zostało pochowanych 10 członków rodu, w tym dwoje dzieci, o czym świadczą kroniki rodu Chreptowiczów.

Cudowny obraz

W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, podającym różaniec, zwany w historii Różańcową Panią Borów, dzisiaj Królową Różańca Świętego z Krasnegoboru lub Matką Bożą Krasnoborską, który, na wzór słynnych sanktuariów maryjnych, na co dzień zasło-



nięty jest obrazem św. Antoniego. - Odsłania się go uroczyście podczas nabożeństw. Autor obrazu jest nieznany. Obraz został uroczyście koronowany 8 września 2001 r. koronami poświęconymi przez św. Jana Pawła II podczas jego pobytu w Ełku. Kult Matki Bożej Różańcowej z Krasnegoboru stale jest bardzo żywy. Wierni z całej Polski, szczególnie też z arch. białostockiej i diec. ełckiej, każdego roku pielgrzymują, aby wyrazić swoją wdzięczność i wypraszać szczególne łaski. Przybywają również pielgrzymi z zagranicy szczególnie z Litwy i Białorusi. W Księdze Intencji są podziękowania za uzdrowienia z choroby, za łaski dla rodziny, za rozwiązania z trudnych problemów, za cudowne ocalenie podczas zawału serca. We wrześniu br. Wiesława i Marek spod Białegostoku składali podziękowanie Matce Bożej Krasnoborskiej za uzdrowienie. W ubiegłym roku modliliśmy się za ich zdrowie w naszym kościele. Z relacji pani Wiesławy wiem, że ich stan zdrowia poprawił się już następnego dnia, mimo że wcześniej ich sytuacja zdrowotna była bardzo trudna – podkreśla ks. Rogiński.

Matka Boża wciąż uprasza łaski dla wiernych. Jednego z takich cudownych uzdrowień doświadczyła rodzina, która za wstawiennictwem pani Krasnoborskiej modliła się za czteroletnie dziecko, u którego zdiagnozowano złośliwą postać raka gałki ocznej. Dziewczynka żyje do dziś i już jako dorosła kobieta z wdzięcznością każdego roku przyjeżdża do sanktuarium. Liczne są świadectwa uzdrowień niemowląt, czy też uwolnienia z nałogów.

Duchowość miejsca

- Przybywający tu pielgrzymi mogą zanurzyć się w duchowość tego miejsca: „Została ona ubogacona przez wieki obecnością zakonów – duchowością św. Bazylego, św. Franciszka i oo. dominikanów przybyłych z Wilna, którzy najdłużej, bo ponad 200 lat rozważali tajemnice Różańca świętego. Tej modlitwy nauczyli sobie współczesnych i pozostawili ją nam”. Tak mówił bp Edward Samsel podczas Koronacji Obrazu Matki Bożej w Krasnymborze. W uroczystości uczestniczyli również bp Tadeusz Zawistowski – biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej, bp Aleksander Kaszkiewicz, ordynariusz z Grodna i bp Antoni Dziemianko, sufragan z Grodna. W tym roku obchodziliśmy XXV rocznicę Koronacji Obrazu Matki Bożej Królowej Różańca Świętego z Krasnegoboru – podkreśla kustosz sanktuarium.



Sanktuarium w Krasnymborze znajduje się na podlaskim szlaku podominikańskim, który przebiega od Supraśla, poprzez Różanystok, Krasnybór do Sejn, a kiedyś biegł do Wilna. Zachowała się księga z ich regułą i spis członków w latach 1868-1882 i 1920-1923.

Dziś parafianie chętnie modlą się na różańcu. - Tradycja modlitwy w Kołach Żywego Różańca ciągle jest podtrzymywana. Poszczególne Koła Różańcowe z miejscowości należących do parafii modlą się w wyznaczone niedziele przed obrazem Matki Bożej Krasnoborskiej. W Roku Jubileuszowym, kiedy przybył do naszego Sanktuarium bp Jerzy Mazur, był zaskoczony, że po Mszy św. o godz. 9:00 zastał mężczyzn modlących się na różańcu z miejscowości Wolne. Mamy również Koła Żywego Różańca Mężczyzn – wyjaśnia ks. Dariusz Rogiński. Kustosz sanktuarium podkreśla również znaczenie tego miejsca szczególnie dziś, kiedy przeżywamy Jubileusz 200-lecia Żywego Różańca. - Dziękujemy Bogu za dar Matki Bożej Różańcowej i bł. Paulinę Jaricot, założycielkę Żywego Różańca.

7 października w naszym sanktuarium przypada uroczystość odpustowa NMP Różańcowej. Msze św. w tym dniu o godz. 7:30; 9:00 i 11:30 - suma odpustowa z procesją różańcową. Dzień 7 października to święto wszystkich Wspólnot Różańcowych, szczególne zaproszenie więc kierujemy do Róż należących do Żywego Różańca – wyjaśnia i zachęca do przybycia ks. Dariusz Rogiński.

Bożenna Szynkowska

Z SANKTUARIUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA *w Suwałkach*

„Rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości, jest wielkim dobrem o najwyższej wartości, koniecznym dla życia i przyszłości narodów...” – takie, wciąż aktualne słowa, skierował św. Jan Paweł II w czasie IV Światowego Spotkania Rodzin w Irlandii w 2005 roku. I nadal nie mamy żadnych wątpliwości, że każda rodzina stanowi fundament do dalszego budowania dziejów tego świata... Czasem chciałoby się zapytać, ileśmy z tej mądrości Największego z Polaków skorzystali... i czy w ogóle korzystamy?

Na szczęście istnieją prawdziwi świadkowie Prawdy o życiu i poruszają zaniedbane lub zagubione ludzkie serca, porywając do wielkiej Bożej Nadziei, która buduje na żyznym ewangelicznym zasiewie Miłości Miłosiernej, która: „... cierpliwa jest łaskawa..., wszystko przetrzyma... i nigdy nie ustaje...” Wielkim znakiem spełniania się takiej Bożej Nadziei był już po raz piąty w Suwałkach Marsz dla Życia i Rodziny pod hasłem: „Czas obronić małżeństwo! Czas ochronić życie”. Licznie zgromadzeni uczestnicy tegorocznego suwalskiego Marszu rozpoczęli wielkie świętowanie uroczystą Mszą św. o godz. 12.00 w kościele oo. franciszkanów. Niespodzianką była obecność ks. Jaremy Sykulskiego, Kustosza Suwalskiego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, Moderatora Miasta Suwałk, który w wygłoszonym Słowie Bożym wyraźnie podkreślił, jak wielkie spustoszenie w ludzkich sercach, w życiu rodzinnym i społecznym, powoduje grzech zaniedbania. Na kanwie ewangelicznego niedzielnego przesłania kaznodzieja jednoznacznie zaznaczył, że to od nas, katolików - Polaków, zależą dalsze losy, czyli nasze narodowe BYĆ albo nie! Dla katolika - Polaka nie ma innej możliwości, jak wyraźne opowiedzenie się za ochroną życia od poczęcia do naturalnej śmierci, bo jak wołał Święty Papież Polak: „Kto podnosi rękę na życie człowieka, podnosi niejako rękę na samego Boga”...

Po wspólnej Eucharystii ulicami miasta przeszedł radosny Marsz, który był wspaniałą manifestacją wiary wszystkich obecnych. Wspólnotowe śpiewanie i modlitwa, jak też barwne znaki obecności dzieci wraz z rodzicami, doprowadziły uczestników Marszu do Miejskiego Parku Konstytucji 3 Maja, gdzie można było skorzystać z wielu wspaniałych atrakcji Festynu Rodzinnego przygotowanego przez parafialne wspólnoty i posilić się nie tylko słodkościami, ale też czymś „konkretnym”. Przy wspólnotowym śpiewie, atrakcjach szczególnie dla dzieci, przy wspaniałej posłudze wolontariuszy ze szkół przy Sanktuarium, można było naprawdę doświadczyć owej prawdy, którą głosi Kościół Chrystusowy, a potwierdza w swoim jasnym przesłaniu Papież Polak, że: „Rodzina bowiem jest tą szczególną, a zarazem fundamentalną wspólnotą miłości i życia, na której opierają się wszystkie inne wspólnoty i społeczeństwa... i poprzez Rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości”. Kolejny Marsz dla Życia i Rodziny zgromadził nie tylko rodziny z Suwałk, ale też chętnych z okolic. Wszyscy przeżywali - aż do późnego popołudnia - wzajemne umocnienie w Nadziei, która nigdy nie zawodzi, bo ostateczne zwycięstwo zawsze należy do Boga, Ojca bogatego w Miłosierdzie... Nadszedł więc czas, abyśmy ze szczerą i gorliwą modlitwą wyruszyli w codzienny Marsz dla Życia i Rodziny, bo... zaiste, Czas obronić małżeństwo! Czas ochronić życie!

Dlatego wraz ze św. Janem Pawłem II, przez wstawiennictwo Matki Bożej, módlmy się różańcowymi Tajemnicami Światła w intencji małżeństwa, rodziny i życia...

Maryjo, Boża i nasza Matko... Św. Janie Pawle II... módlcie się za nami... i razem z nami...

1. W cudownej Tajemnicy Chrztu Świętego...
2. W cudownym Objawieniu się w Galilejskiej Kanie...
3. W cudownym codziennym naszym nawracaniu się...
4. W cudownym Przemienieniu Chrystusa...
5. W Cudzie Eucharystii...

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu... Amen.



Agnieszka Sperska
autorka cyklu,
współpracownik biura prasowego diecezji ełckiej

POEZJA CHRZEŚCIJAŃSKA / POEZJA KSIĘŻY

Tekst do utworu ks. Jana Twardowskiego

pt. „Jak trudno być księdzem”

„Jak ksiądz ma połataną sutannę, mówią: – Jaki nieporządny!
Jak ma piękną i nową, zastanawiają się, za co on ją kupił?
Jak ksiądz jest przystojny, mówią: – zmarnuje się chłopaczysko!
Jak jest brzydki: – Co?! To już takie łamagi święcą na księży?
Jak mówi długie kazania, mówią: Zamęczy nas!
Jak mówi krótkie: – Nieprzygotowany!
Jak jest młody, mówią: – Za młody! Nie ma doświadczenia!
Grzech machnie ogonem i przewróci się. Jak jest stary:
– No tak, święty, bo stary. Grzechy same od niego pouciekały.

Trudno być księdzem, dlatego ksiądz odwraca się czasem do ludzi plecami, żeby nie widzieli, jak płacze, kiedy podnosi ukrytego Pana Jezusa w swoich rękach”.

Ksiądz Jan Twardowski zajmuje szczególne miejsce w polskiej literaturze. Był nie tylko poetą doskonale wyczuwającym piękno języka, lecz przede wszystkim kapłanem, który poprzez swoją twórczość prowadził ludzi ku Bogu. Jan Paweł II napisał o nim: „Tylko On jeden tak pisze i tak też przez swoją poezję prowadzi ludzi do Pana Boga”. Słowa te mają wyjątkową wagę, ponieważ wypowiedział je człowiek, który sam był poetą, filozofem i uczonym.

Ksiądz Twardowski nie wykorzystywał swojego talentu dla sławy. Jego poezja służyła Kościołowi i ludziom, a kapłaństwo oraz twórczość stanowiły w jego życiu jedną, spójną drogę. Nawiązywał tym samym do wielowiekowej tradycji przekazywania wiary poprzez poezję i pieśni religijne.

Polacy pokochali go za prostotę, szczerość, humor i umiejętność mówienia o najważniejszych sprawach bez zbędnego patosu. Pozostawił po sobie ponad 1200 wierszy oraz liczne utwory dla dzieci.

Najmłodsi byli mu szczególnie bliscy. Sam zachował do końca życia dziecięcą ufność wobec Boga, ciekawość świata i wrażliwość na dobro. Dzięki temu potrafił w prosty, a zarazem mądry sposób opowiadać dzieciom o wierze. Jego niedzielne kazania u sióstr wizytek przyciągały słuchaczy z całej Warszawy - zarówno dzieci, jak i dorosłych. Bywał na nich również wybitny filozof prof. Władysław Tatarkiewicz, który planował wspólnie z ks. Twardowskim przygotować książkę o filozofii dla najmłodszych. Niestety śmierć profesora uniemożliwiła realizację tego pomysłu.

Tajemnicę popularności poezji ks. Twardowskiego dobrze pokazuje utwór Jak trudno być księdzem. O kapłaństwie można pisać obszerne rozprawy teologiczne, jednak poeta wybrał język codzienny, zrozumiały dla każdego. Posługiwał się prostymi, czasami żartobliwymi określeniami, takimi jak „połatana sutanna”, „chłopaczysko” czy „łamaga”. Nie pomniejszał w ten sposób znaczenia kapłaństwa, ale ukazywał jego prawdziwy, ludzki wymiar.

Ksiądz Twardowski potrafił również niespodziewanie przejść od humoru do głębokiego wzruszenia, co najlepiej widać w zakończeniu wiersza:

„Trudno być księdzem, dlatego ksiądz odwraca się czasem do ludzi plecami, żeby nie widzieli, jak płacze, kiedy podnosi ukrytego Pana Jezusa w swoich rękach”.

Nie bez powodu nazywany jest mistrzem poetyckiej puenty. Za pomocą prostych słów potrafił dotknąć spraw najgłębszych: ludzkiej kruchości, tajemnicy kapłaństwa i spotkania z Chrystusem w Eucharystii. Na tym właśnie polegała niezwykłość jego twórczości - pisał w sposób zrozumiały dla każdego, a jednocześnie prowadził czytelnika ku Bogu.



ks. dr Ryszard Sawicki
wicedyrektor Caritas Diecezji Ełckiej

Śladami Miłosierdzia

pielgrzymka seniorów do Wilna

25 sierpnia 2026 r. mieszkańcy senioralnych mieszkań treningowych prowadzonych przez Caritas Diecezji Ełckiej udali się na pielgrzymkę do Wilna. Jej głównym celem było nawiedzenie miejsc związanych ze św. s. Faustyną Kowalską i bł. ks. Michałem Sopoćką.

Najważniejszym punktem wyjazdu była Msza św. sprawowana w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej. Przed słynnym wizerunkiem Matki Miłosierdzia pielgrzymi powierzali Bogu swoje intencje, bliskich oraz codzienne troski.



Uczestnicy odwiedzili również Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, gdzie znajduje się pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany w Wilnie przez Eugeniusza Kazimirowskiego według wskazówek św. s. Faustyny. Poznawali także miejsca związane z jej pobytem w mieście oraz z posługą bł. ks. Michała Sopoćki – jej spowiednika i kierownika duchowego.

Wilno zajmuje szczególne miejsce w historii orędzia o Bożym Miłosierdziu. To właśnie tutaj w dniach 13–14 września 1935 r. św. Faustyna otrzymała słowa Koronki do Miłosierdzia Bożego, modlitwy odmawianej dziś na całym świecie.

Pielgrzymka była dla mieszkańców senioralnych mieszkań treningowych czasem wspólnej modlitwy, poznawania historii i budowania więzi. Przede wszystkim jednak przypomniała proste przesłanie, które z Wilna dotarło na cały świat:

„Jezu, ufam Tobie”.

Dyrektorzy Caritas

z całej Polski obradowali w Orzyszu i Ełku

W dniach 7–9 września 2026 r. w Orzyszu odbyło się Zgromadzenie Dyrektorów Caritas. Przedstawiciele Caritas diecezjalnych z całej Polski spotkali się na terenie diecezji ełckiej, aby omówić aktualne wyzwania stojące przed działalnością charytatywną Kościoła, wymienić doświadczenia i dobre praktyki oraz wspólnie się modlić. Głównym miejscem obrad był Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Dom Świętej Rodziny” w Orzyszu.

Gospodarzem spotkania była Caritas Diecezji Ełckiej. Uczestników powitał jej dyrektor, ks. kan. dr Dariusz Kruczyński, a obrady otworzył ks. prał. Janusz Majda, dyrektor Caritas Polska. Pierwszego dnia dyskutowano m.in. o przygotowaniu Kościoła i Caritas do działania w sytuacjach kryzysowych, standardach zarządzania, funkcjonowaniu Okien Życia, zagadnieniach prawnych i podatkowych oraz bieżących programach Caritas.

Pierwszy dzień zakończyła Eucharystia w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Orzyszu pod przewodnictwem bp. Dariusza Zalewskiego. W homilii biskup pomocniczy diecezji ełckiej przypomniał, że profesjonalizm i dobre zarządzanie są potrzebne, jednak nie mogą przesłonić tego, co w posłudze Caritas najważniejsze –



Chrystusa i konkretnego człowieka.

Drugi dzień rozpoczęły dalsze obrady w Orzyszu. Jednym z ważnych tematów były zmiany w przepisach dotyczących przeciwdziałania marnowaniu żywności. W rozmowie uczestniczyła dr Joanna Trybus z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Omawiano również działalność Fundacji Caritas oraz doświadczenia diecezjalnych Caritas związane z przekazywaniem żywności osobom potrzebującym.

Następnie uczestnicy przyjechali do Ełku. W katedrze pw. św. Wojciecha Eucharystii przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD. Biskup ełcki, nawiązując do święta Narodzenia NMP, wskazał na misyjny wymiar działalności Caritas. Podkreślił, że oznacza on gotowość do wychodzenia ku ludziom – zwłaszcza ubogim, chorym, cierpiącym i samotnym – nie tylko z pomocą materialną, ale także z obecnością, nadzieją i świadectwem wiary.

Po Mszy św. uczestnicy zostali podjęci obiadem, a następnie odwiedzili Caritas Diecezji Ełckiej. Wizyta była okazją do zaprezentowania działalności ełckiej Caritas, poznania prowadzonych dzieł oraz wymiany doświadczeń związanych z codzienną pomocą potrzebującym. Wieczorem dyrektorzy udali się do Studzienicznej, gdzie nawiedzili Sanktuarium Matki Bożej i wspólnie się modlili. Następnie odbyli rejs papieskim statkiem „Serwy" do portu Żeglugi Augustowskiej. Była to także okazja do chwili wyciszenia po całym dniu obrad i spotkań.

Ostatni dzień rozpoczęła Msza św. w Orzyszu, której przewodniczył ks. dr Ryszard Sawicki, wicedyrektor ełckiej Caritas. Nawiązując do ewangelicznych błogosławieństw oraz adhortacji papieża Leona XIV Dilexi te, zwrócił uwagę, że również w dobrze zorganizowanej działalności charytatywnej procedury i biurokracja nie mogą przesłonić konkretnego człowieka – jego twarzy, historii i potrzeb.

W ostatniej części obrad rozmawiano m.in. o przeciwdziałaniu marnowaniu odzieży, zmianach prawnych dotyczących działalności Caritas oraz pomocy osobom w kryzysie bezdomności. Nie zabrakło czasu na dyskusję i podsumowanie wspólnej pracy.

Trzy dni spotkania pokazały, że Zgromadzenie Dyrektorów Caritas nie jest jedynie miejscem rozmów o przepisach, programach i organizacji pomocy. Jest przede wszystkim przestrzenią współpracy, dzielenia się doświadczeniem, wspólnej modlitwy i wzajemnego umacniania się w tej samej misji: być blisko człowieka, który potrzebuje pomocy.





1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	

W kolorowe pola wpisujemy słowa związane z osobą na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu (1 – 23), dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1) miga, gdy skręcasz autem;
7) Winnetou z westernów;
8) łączy brzegi rzeki;
9) podążają za nimi fani;
10) miasto, w którym pochowano osobę ze zdjcia;
11) ... śmierci, oddziały z powstania styczniowego;
12) niejeden w twórczości Jana Kochanowskiego;
15) odpowiedzi na bodźce;
17) wkładane przede mszami świętymi przez osobę na zdjęciu;
18) kończyna dolna;
19) wdzięk, wykwintność;
22) imię założyciela zakonu, do którego należała osoba ze zdjęcia;
23) główny nurt szyizmu;
26) dotyku lub wzroku;
27) pierwotne nazwisko osoby ze zdjęcia;
28) nadmorska tawerna;
29) drewniany młot bednarski.

PIONOWO:

2) nauka ułatwiająca studiowanie Biblii;
3) nakleja afisze przed premierą;
4) miłosierny, dawany jako przykład przez osobę na zdjęciu;
5) nie ruszy alkoholu;
6) godność i imię osoby na zdjęciu;
13) konfesjonały i ławki kościelne;
14) pierwotne imiona osoby ze zdjęcia;
16) kraj rodzinny osoby ze zdjęcia;
20) przynależność zakonna osoby ze zdjęcia;
21) pośledni kawałek mięsa;
24) zapadają po zachodzie słońca;
25) dopływ dolnej Warty.

WIRÓWKA - SZYFR

Znaczenie wyrazów wpisujemy zegarowo, zaczynając od pola z kreską. Litery w polach (w prawym dolnym rogu) ustawione od 1 do 40 dadzą rozwiązanie.

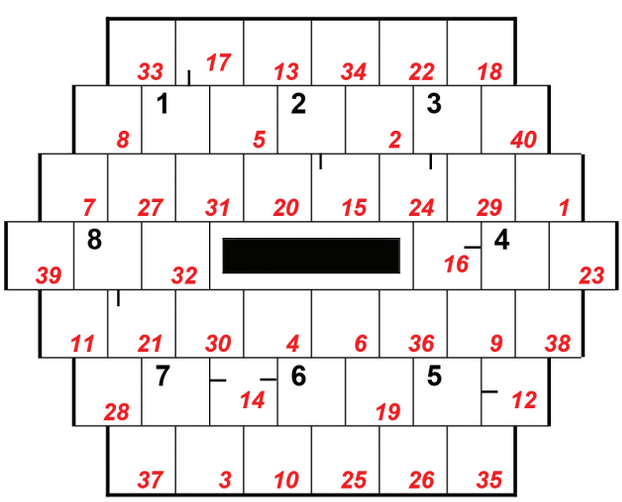

1) ... to zdrowie (od ucha do ucha) w powiedzeniu,
2) kuszenie do złego przez diabła,
3) śniegowy pan lepiony zimą,
4) metalowa sztaba (zmień dwuznak sz na an i wpisz do diagramu),
5) obcięła włosy Samsonowi,
6) najstarszy w rodzinie,
7) poobiedni odpoczynek,
8) polonez lub walc.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40

Autor: Andrzej Mariusz Pereszczako



ks. Marek Gutowski
dyrektor Seminaryjnego Domu Rekolekcyjnego w Ełku

Zabytkowy gmach Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku (ul. Kościuszki 9) otwiera nowy rozdział w swojej historii i szeroko otwiera drzwi dla wszystkich wiernych.

Biskup ełcki Jerzy Mazur SVD 1-ego sierpnia powołał do istnienia Seminaryjny Dom Rekolekcyjny.

Budynek, który przez dekady służył wyłącznie formacji kleryków, funkcjonuje dziś jako Seminaryjny Dom Rekolekcyjny.

Przekształcenie gmachu to wyjątkowa okazja, by osobiście poznać to niezwykłe miejsce z duszą. Do dyspozycji gości oddano zaplecze noclegowe, sale wykładowe, refektarz oraz piękną kaplicę, która stanowi serce całego domu.

Zapraszamy do udziału w bogatym programie wydarzeń.

W tym miejscu będą odbywać się różne spotkania formacyjne:

- dni skupienia dla grup oraz osób indywidualnych,
- rekolekcje dla kapłanów,
- rekolekcje dla wspólnot,
- rekolekcje tematyczne,
- rekolekcje z próbą głodu i milczenia,
- spotkania grup formacyjnych,
- dni pustyni,
- weekendy dla grup i wspólnot działających w parafiach.



Czas na spotkanie z Bogiem

W programie każdego z wydarzeń kluczowe miejsce zajmuje to, co najważniejsze dla osobistej relacji z Bogiem. Uczestnicy mają zapewniony czas na wspólną i indywidualną modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu oraz codzienne przeżywanie Eucharystii, która jednoczy całą wspólnotę rekolekcyjną.

Znajdź swój czas na duchową odnowę

Niezależnie od tego, czy formujesz się w konkretnej wspólnocie, czy po prostu szukasz miejsca na samotny weekend skupienia – te historyczne mury czekają na Ciebie. Przekrocz próg naszego domu, skorzystaj z naszej gościnności i zobacz, jak ta wyjątkowa przestrzeń staje się miejscem, w którym żywy Bóg dotyka ludzkich serc, przynosząc pokój, uzdrowienie i duchowe odnowienie.

Przestrzeń otwarta na Twoje inicjatywy

Poza autorskimi programami, Seminaryjny Dom Rekolekcyjny oferuje możliwość organizacji własnych wydarzeń. Wspólnoty parafialne, ruchy diecezjalne, stowarzyszenia oraz grupy modlitewne mogą zarezerwować tutejszą przestrzeń na organizację własnych dni skupienia, warsztatów, konferencji czy zamkniętych rekolekcji.

OGŁOSZENIE: 9. października 2026 r. Diecezjalna Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę. Rozpoczęcie: godz. 18:00, sala Św. Jana Pawła II

więcej informacji: www.diecezjaelk.pl

REKOLEKCJE

KÓŁ ŻYWEGO RÓŻAŃCA

19–21 PAŹDZIERNIKA 2026 R.



MIEJSCE
Seminaryjny Dom Rekolekcyjny w Ełku

PROWADZI
ks. dr Jacek Uchan

OFIARA
300 zł - z noclegiem
200 zł - bez noclegu

Zgłoszenia: nr tel. +48 786 506 575

DIECEZJA EŁCKA